

TRZEBA NIE SŁÓW, LECZ CZYNÓW

WYBORY W AMERYCE — A PRAWDZIWA WALKA O WOLNOŚĆ

Na każdej licytacji konkurenci do kupna podbijają cenę towaru. Na amerykańskiej licytacji o wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych cena fotelu prezydenckiego powiększa się gwałtownie różnymi przyrzeczeniami kandydatów na ten fotel, którzy bardzo wiele i bardzo obiecująco mówią o sprawie wolności w świecie w ogóle, a o sprawie wolności narodów europejskich, wśród nich narodu polskiego, w szczególności. Nigdy od szeregu lat nie dostrzegali sowieckich łagrów, tyranii i dyktatury. Jalty i Katynia i niewoli połowy Europy, a co najmniej nigdy tego nie mówili — dziś to wszystko nagle spopatrzyli i postanawiają zło naprawić.

Ponieważ jednak obowiązują wciąż w Ameryce doktryna pokoju z Rosją, przeto ubiegając się o prezydenturę nie głoszą wyzwolenia uciemiężonych narodów przy pomocy siły z zewnątrz, lecz ograniczają się do „niesienia prawdy i nadziei narodom, podbitym przez sowieckie imperium”. Nic dziwnego. Nie mogą w programie wyborczym przekraczać programu tych, którzy ich mają wybierać.

TRZEBA POMOCY

A NIE PUSTYCH SŁÓW

Prawda jest zaś nie tylko taka, że połowa Europy i trzy czwarte Azji jęczy w niewoli bezbożnego sowieckiego komunizmu, ale i taka, że tej niewoli nie da się usunąć samym głoszeniem prawdy i słów nadziei. Narody podbite potrzebują nie prawdy, bo ową straszną prawdę znają znacznie lepiej niż ci, którzy ją dziś zaczęli głosić w Ameryce. Nie potrzebują one też nadziei, nie opartej na żadnych realnych podstawach. Potrzebują natomiast pewności, że świat wolny dopomoże im czynnie do wyzwolenia się z jarzma

niewoli, z którego o własnych siłach wydobyć się nie zdołają. Świadomość, że polityczna i militarna potęga Zachodu podejmie pozytywne wysiłki, by na tych obszarach zapanowała ponownie wolność, wystar-

najbardziej zdecydowane nie zdoła tym narodom za żelazną kurtyną przywrócić wolności, odebranej im właśnie przy współudziale i za zgodą polityki amerykańskiej. Z każdym złem trzeba walczyć, jeśli się

HASŁA I RZECZYWISTOŚĆ

Zapewne, hasła wyborcze są w dużej mierze hasłami na dziś tylko, a raczej na okres walki poprzedzającej wybór prezydenta amerykańskiego. Ale posiadający poczucie odpowiedzialności polityk nie może wszystkiego, co głosił poprzednio, przekreślić po swym wyborze. Coś z tych dzisiejszych hasel musi zostać i zostać w rzeczywistości przyszłej polityce amerykańskiej. Dlatego sformułowania programowe przed wyborami wskazują kierunek przyszłej polityki, dlatego część przynajmniej z tego, co dziś jest hasłem, będzie rzeczywistością w przyszłości.

Zrozumienie istoty sytuacji w świecie, a w Europie środkowo-wschodniej w szczególności, drażni sobie powoli miejsce w umysłowości amerykańskiej. By do tego doszło trzeba było wtrącenia wielu narodów europejskich i azjatyckich w niewolę najgorszej tyranii, jaką świat znał od początku swego istnienia, trzeba było walk, prowokacji i agresji sowieckich we wszystkich częściach kuli ziemskiej, wiarołomstwa Moskwy w niezliczonych wypadkach, gwałcenia umów i zobowiązań oraz ustawicznej, coraz dalej sięgającej penetracji komunistycznej na całym świecie. Trzeba było bezpośredniego zagrożenia własnych siedzib niewolą wroga, by dopiero zrozumiano niewolę przyjaciół, których na pastwę Moskwy wydano. Nie świadczy najlepiej o moralności życia politycznego w Ameryce, że tę niewolę innych najlepiej rozumiano w okresie walki o stanowisko głowy państwa i że głosi się politykę wyzwolenia dopiero wówczas, gdy już zrozumienie potrzeby tego wyzwolenia jest dość powszechne w amerykańskiej opinii publicznej.

O REALNĄ
WALKĘ O WOLNOŚĆ

Lepiej jednak późno niż wcale. Wybory amerykańskie są okresem, w którym chodzi głównie o wygraną tego czy innego kandydata, ale w którym oprócz tego formułują się pewne zasady polityczne, później już nieodwracalne. Gdy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych osiadzie w Białym Domu waszyngtońskim i gdy przeminą nastroje gorączki, charakteryzujące okres kampanii wyborczej, przyjdzie czas na prowadzenie polityki amerykańskiej przez nowego prezydenta, a w tej polityce odwiecznym najważniejszym będzie polityka zagraniczna.

Od słów wówczas trzeba będzie przejść do czynów. Być może, wiele słów, wypowiedzianych poprzednio, pójdzie w zapomnienie, inne jednak zamienią się na czyny. Okaże się wówczas, czy wszystko, co mówiono, było tylko pustym hasłem wyborczym, czy też coś z tego hasła zostanie w życiu naprawdę. Jeśli Ameryka ma odegrać w świecie tę rolę do jakiej predystynuje ją obecna potęga, to rzeczywistość przyszłej polityki amerykańskiej musi do obecnych hasel wyborczych o głoszeniu słów prawdy i nadziei dodać realną walkę, prawdziwą pomoc ujarzmionym narodom, by mogły wolność odzyskać.

T.B.

SYGNAŁY

TYGODNIA

Aliancy komisarze okupacyjni znieśli całkowicie ograniczenia w produkcji stali przez Niemcy. Produkcja ta była ostatnio ograniczona do 11 milionów ton stali rocznie, obecnie zaś i to ograniczenie nie istnieje.



WICEPREZESKA KONGRESU POLONII W LONDYNIE

W drodze na kontynent zatrzymała się w Londynie p. A. Łagodzińska prezeska Związku Polek w Ameryce, wiceprezeska Kongresu Polonii Amerykańskiej i sekretarka generalna Rady Polonii Amerykańskiej. Związek Polek założony w roku 1898 ma około 80 tysięcy członkiń, majątek jego wynosi 11 milionów dolarów, organem prasowym Związku jest tygodnik „Głos Polek”. W Londynie p. Łagodzińska przyjęta była przez Prezydenta R.P. oraz wzięła udział w zebraniu towarzyskim urządzonym przez Radę Polityczną i w „garden party” wydanej przez gen. Hallera. Na zdjęciu p. Łagodzińska i gen. W. Anders.

Fot. W. Bednarski — Londyn

czy narodom ujarzmionym znacznie lepiej, niż mgliste nadzieje, wspierane jedynie słowami, a nie czynami z zewnątrz.

Chrystus powiedział: „Bodaj byś był zimny albo gorący, ale żeś letni, a ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucić z ust moich” (Obj. 3, 15). W walce ze złem nie ma i być nie może kompromisu. Nie wystarczy żadne, najostrożniejsze nawet słowa potępienia zła, jeśli za tymi słowami nie idą czyny. A przecież politykom amerykańskim wiadomo, że samo głoszenie słów prawdy i nadziei, najgłośniejsze nawet i

głosi poszanowanie praw człowieka, wolność i moralność. Ale tym bardziej stanowczo i bezkompromisowo trzeba walczyć o zło, które się samemu spowodowało. Jest to bowiem tylko naprawianie swych własnych grzechów i ich następstw, jest to obowiązek każdej polityki, która błędziła, błąd swój uznała i chce szczerze jego złe skutki odrobić.



Na hiszpańskiej wyspie Majorca na Morzu Śródziemnym odbył się w dniach 21—29 czerwca Międzynarodowy Festiwal Folkloru w mieście Palma, w którym wzięło udział 30 zespołów z różnych prowincji hiszpańskich oraz 10 zespołów zagranicznych. Zespół polski, złożony ze studentów i studentek polskich z Madrytu odtańczył krakowiaka, kujawiaka i oberka, budząc entuzjazm około 20-tysięcznej publiczności. Na zdjęciach od lewej ku prawej: 1. zespół polski przechodzi ulicami Palmy wśród zainteresowania mieszkańców miasta, 2. Krakowiaki w rozmowie z uczestniczką Festiwalu z hiszpańskiego zespołu z Katalonii, 3. Finał Krakowiaka na estradzie Colisco Balear.

KALENDARZYK

SIERPIEŃ 1952

10 n	10-ta po Z. Św. Wawrzyńca m.
11 p	Tyburcego i Zuzanny mm.
12 w	Klary z Asyżu p.
13 ś	Hipolita i Kasjana
14 c	†† Wig Wniebowzięcia MB.
15 p	Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny (św. ob.)
16 s	Joachima, ojca NMP.

PODZIĘKOWANIA

Mojemu Panu Miłosłernemu i Jego Najświętszej Matce za wielką łaskę i najpokorniej dziękuję.

T. BISSINGER

*

Złożoną przez p. Bissingera ofiarę w kwocie 10/- przekazujemy na zakład dla chłopców ojców marianów w Lower Bullingham, Hereford.

CZAS WPŁACAĆ
PRENUMERATĘDziesiąta niedziela
po Zielonych Świątkach

LEKCJA

(1 Kor. 12, 2-11)

Bracia: Wiecie, że gdy byliście poganami, prowadzono was przed niemych bożków, i szliście. Przeto oznajmiam wam, że nikt, kto przemawia w Duchu Bożym, nie zlorzęczy Jezusowi, i nikt nie może wymówić „Pan Jezus“, jedno w Duchu Świętym. Są różne dary łaski, lecz tenże Duch. I różne są rodzaje posług, lecz tenże Pan. I różne są rodzaje

działania, lecz tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku. I tak jednemu dostaje się przez Ducha mowa mądrości, a innemu mowa umiejętności według tegoż Ducha. Jednemu wiara w tymże Duchu, a innemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Jednemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu rozmaitość języków, a innemu umiejętność ich tłumaczenia. A wszystko to sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu z osobna jako chce.

EWANGELIA

(Łuk. 1, 9-14)

W owym czasie: Mówił Jezus do niektórych, którzy samym so-

bie ufali, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlili; jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się modlił w duszy: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nawet oczu swych nie chciał wnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłosierny dla grzesznego. Powiadam wam: Ten odszedł do domu swego bardziej usprawiedliwiony niżli tamten. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie unижony, a kto się unija, wywyższony będzie.

KRONIKA
Katolicka

Wszystkie ludy Rosji poświęcił Papież Niepokalanemu Sercu Marii li stem apostołskim z 7 lipca „Sacro vergente anno“ (Gdy kończył się Święty Rok). Papież wyraził nadzieję, że za potężnym wstawiennictwem Niepokalanej Dziewicy, na prośby ludów Rosji zanoszone do Boga wspólnie z Papieżem i wszystkimi ludami chrześcijańskimi, zostanie utrwalone na ziemi zbawcze Królestwo Jezusa Chrystusa, które jest Królestwem prawdy i życia, Królestwem świętości i łaski, Królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Biskupowi ordynariuszowi diecezji lubelskiej, ks. Piotrowi Kalwie, przydzielił Papież jako pomocniczego biskupa rektora tamtejszego seminarium duchownego, ks. dra Tomasza Wilczynskiego, mianowanego biskupem tytularnym Poliboto.

Od 21 sierpnia do 1 września obradować będzie XXII Kongres „Pax Romana“ w Kanadzie nad problemem roli uniwersytetu w czasach dzisiejszych. Jak wiadomo, „Pax Romana“ ma na celu odbudowanie chrześcijańskiej cywilizacji i kultury przez uchrześcijanienie uniwersytetu. Prawdziwa wiedza nie sprzeciwia się prawdziwej wierze, bo i wiara, i wiedza mają swe źródło w tym samym Bogu.

Powieściopisarz Gilbert Frankau został przyjęty do Kościoła katolickiego. Jego żona jest katoliczką, a córka Pamela (Marshall Dill), także powieściopisarka, była przyjęta do Kościoła przed wojną.

Telewizja B.B.C. nadała Mszę św. z paryskiego kościoła św. Dionizego. O miejscu zdecydowały względy techniczne i fakt, że kościół św. Dionizego, w którym spoczywały ciała 29 królów francuskich, jest odpowiednikiem opactwa westminsterskiego. O. Agnelus Andrew objaśnił przebieg ceremonii, a o. Hilary Carpenter, dominikanin, miał kazanie, w którym wskazał na misję Kościoła katolickiego w rękach współczesnej myśli i na znaczenie telewizji. Jako jednego ze środków pomagających ludziom do zrozumienia ich duchowego posłannictwa.

As lotnictwa amerykańskiego w Korei, pułkownik Franciszek Gabryszewski (Gabreski), jest praktykującym katolikiem, codziennie jest na Mszy św. i przystępuje do Komunii św. Pułkownik Gabryszewski biorąc udział w „Bitwie o Brytanię“ zestrzelił 33 samoloty, a obecnie został odznaczony amerykańskim Distinguished Service Medal za rozwinięcie taktyki przyjętej przez lotnictwo myśliwskie w Korei, a w ten sposób za przyczynienie się w sposób wydatny (immeasurably) do uzyskania przewagi w powietrzu“, jak mówi o nim zaszczytna wzmianka.

Daj grosz na lek
dla chorych
w Kraju!100 %
NYLON - TAFTA

w najlepszym gatunku
- Biała lub różowa,
1 jard 36" szer. 10,-
(przedstawia większą wartość i
użyteczność od 1 klina spad)
wraz z przesyłką w W. Brytanii lub
do POLSKI.
Próbki na żądanie
FREGATA (MERCHANTS) LTD
122, Wardour Str., London, W.1.

NA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

W dalszym ciągu zbiórki złożono na kościół polski w Londynie następujące ofiary:

K. Kuziak 5/-; Tereska Ch. 2/6; Mgr T. Chromiński (dodatkowo) £4.0.0; R. Koziaradzka £5.0.0; Ks. H. Gatnarzyk £2.0.0; J. Faryno £3.10.0; M. B. Grabowski £10.10.0; M. Arasimowiczowa z rodziną £2.0.0; H. Kuleszowie 10/-; Jakób Smolka £2.0.0; Bezimiennie 5/-; Maria i Wacław Za-

bloczy £1.0.0; Bezimiennie £1.0.0; J. Serwacka 2/6.

R A Z E M £ 32. 5.0

POPREDNIO ZEBRANO £320 11.0

RAZEM ZEBRANO £352.16.0

Dalsze ofiary należy przysyłać pod adresem: Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii, 51, Eaton Place, London, S.W.1.

KRUCJATA RÓŻAŃCA ŚW. W GRONIE RODZINNYM

W diecezji westminsterskiej przebywa obecnie o. Patryk Peyton CSC, sławny amerykański apostoł Różańca św. Przybył tu, by nas wezwać do wznowienia zwyczaju odmawiania Różańca św. w gronie rodzinnym, gdyż jedynie nieustająca modlitwa może światu powrócić pokój.

Krucjata Różańca św. w rodzinach jest zdarzeniem na miarę wysiłków, które w przeszłości stały się zwrotnymi punktami w dziejach chrześcijaństwa.

O. Peyton, energiczny i niezłomny kierownik tej kruczaty, zamierza ją ogłosić po całej ziemi, aby osiągnąć owoce jej: nawrócenie Rosji, pokój dla świata i uświęcenie życia religijnego.

Nadzieje te opierają się na obietnicach, które dała św. Dominikowi N. Maria Panna, gdy mu się ukazała w XIII wieku z różańcem w dłoni, mówiąc: „Różaniec będzie niewysychającym źródłem wszelkich błogosławieństw“. W 18 objawieniach w Lourdes we Francji w 1858, a następnie w 1917 r. w Fatimie w Portugalii ukazywała się Najświętsza Panna Różańcowa wzywając cały świat słowami i przykładem do odmawiania różańca.

W czasie kruczaty skierowano wezwanie do wszystkich katolików diecezji westminsterskiej, by złożyli dobrowolną obietnicę na piśmie, że będą odtąd odmawiać codziennie różaniec w gronie rodzinnym we własnym domu.

W ten sposób modlitwy nasze złączą się z modlitwami milionów tych, którzy codziennie odmawiają różaniec z rodzinami w swych domach.

O. Peyton objechał już wszystkie diecezje Anglii głosząc podobne wezwania. Nie uważa się on ani za twórcę nabożeństwa różańcowego w rodzinach, ani nawet za pierwszego wodza tej kruczaty.

„Żyję po to — mówi on —, by otrząsnąć ludzi z ośpałości. Domy, w których odmawianie wspólne i codzienne Różańca św. jest wyczajem, są pod opieką Matki Boskiej, a błogosławieństwo Boże spoczywa na nich i czuwa nad sercami tych, którzy się wspólnie modlą.“

O. Patryk Peyton w tych słowach uzasadnia swe postę-

nie i wysiłki, by cel swój osiągnąć: *)

„Oto osobisty powód, dlaczego do tego dążę: Mam dług wobec Matki Boskiej i dług ten spłacam starając się skłonić miliony rodzin do odmawiania Różańca św. Oto, jak długi ten zaciągnąłem: przed laty straciłem zdrowie. Przyjaciele, którzy mnie odwiedzali w chorobie, przynosili słowa otuchy i modlili się za mnie, ale nic więcej uczynić nie mogli. Nie mogli ująć mnie za ręce i rzec: „Wstań i chodź, wróć ci siły“. Ale był Ktoś, kto mógł to uczynić. Widzieć Jej nie mogłem oczami ciała, ale mogłem z Nią rozmawiać a Ona nie odmówiła mej prośbie. Ona raczyła powiedzieć: „Dobrze, wróć siły twemu ciału“ i oto powróciła mi zdrowie. By Jej za to podziękować, ruszyłem w drogę, by wprowadzić różaniec do rodzin.“

Różaniec w gronie rodzinnym jest w znaczeniu duchowym pokarmem, powietrzem i wodą. Gdyby ojciec i matka przez kilka wieczorów

z rzędu nie postarali się o wieczórę dla domowników, wszyscy członkowie rodziny wiedzieliby, że coś jest nie w porządku. Dla tej samej przyczyny ojciec i matka winni co wieczór dostarczać regularnie stawy, którą jest wspólnie odmówiony różaniec.

Gdybyśmy byli czujni duchowo, mielibyśmy w braku wspólnie odmówionego różańca takie samo uczucie jak w braku wspólnego posiłku.

Są rodziny, które wychowują wielkich ludzi: mężczyzn i kobiety. Inne zaś rodziny wychowują ludzi przeciętnych. Dlaczego tak jest? Bo ojcowie i matki — głowy wybitnych rodzin — nie szczerzą żadnego wysiłku, by synom i córkom wpoić wielkie zalety, a wpajają je przykładem i świętością, którą dzieci w nich widzą i atmosferą rodzinną, w której dzieci wzrastają.

Bez wahania twierdzą, że różaniec odmawiany codziennie w gronie rodzinnym

Dzieje Ojca Patryka Peyton
Apostoła Kruczaty Różańca w rodzinie

O. Patryk Peyton pochodzi z wioski irlandzkiej w hrabstwie Mayo. Jedną z wioszek w tym hrabstwie chlubi się cyfrą 4 tysiące kołczy i zakonnic, którzy z niej wyszli. O. Patryk ma ośmioro rodzeństwa. Powołanie kapłańskie poczuł, gdy miał kilkanaście lat, ale ojciec zachorował i 19-letni Patryk postanowił wyemigrować do Ameryki dla zarobku.

W Scranton (Pensylwania), dokąd poprzednio wyemigrowały trzy jego siostry, Patryk został odzwiercym w katedrze. Pewnego dnia malował ołtarz od tyłu, wtem odłożył pędzel i ruszył, by odszukać księdza: postarował bowiem zostać księdzem.

Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do seminarium Notre Dame w Moreau, po czym do seminarium dla Misji zagranicznych w Waszyngtonie, które to seminarium prowadzi o. św. Krzyż.

Dwa lata przed święceniami kapłańskimi zachorował na gruźlicę. Staral się chorobę zataić, ale wnet odesłano go do szpitala, gdzie przez 13 tygodni lekarze na próżno starali się powstrzymać rozwój choroby. Patryka odesłano do seminarium N. Dame, gdzie leżał w łóżku. Powiesił na ścianie obrazek Matki Boskiej i modlił się o Jej wstawiennictwo do Boga, by powrócił mu zdrowie.

Oto, jak o. Patryk opowiada dalszy ciąg tej historii: „Mniej więcej w 2 tygodnie uczułem się pełen siły i powróciła mi pogoda ducha. Wkrótce

zbadano mnie 2 doktorów. Oświadczyli ze zdumieniem, że plyn w płucach się cofa. Wnet mogłem powrócić do Waszyngtonu do moich obowiązków.“

Patryk zastanawiał się, jak podziękować Matce Boskiej. W czasie rekolekcji w 1942 r. zaraz po święceniach kapłańskich powziął postanowienie — które odtąd jest celem jego życia — że odda się całkowicie aż do śmierci pracy nad wprowadzeniem różańca św., odmawianego wspólnie w 10 milionach rodzin.

Krucjatę tę rozpoczął listem do biskupa. Pieniądze na znaczek 3 centowy na list ten pożyczyl. Otrzymał entuzjastyczną odpowiedź. Kruczata była rozpoczęta, a że się rozijała z nieprawdopodobną szybkością — ks. Patryk spędzał czas w pociągach przejeżdżając Amerykę wzdłuż i wszerz. Wygłaszał nieraz po 12 przemówień dziennie. W czasie tych podróży powstała myśl użycia radia na skalę narodową, by połączyć miliony rodzin w modlitwie różańcowej o koniec wojny.

W 1945 r. dzień tych wezwań oznaczono na 13 go maja, był to Dzień Matki. O. Patryk zaznacza, że umoiłwli mu to dwaj ludzie, z których jeden był protestantem, a drugi Żydem.

Ale ten właśnie Dzień Matki był jeszcze czymś więcej: oto parę dni przed rozgłoszeniem programu o. Patryka poddały się Niemcy, a niedzielę 13-go maja wyznaczono na Dzień Dziękczynienia za zwycięstwo.

GAZETA NIEDZIELNA

10 sierpnia, 1952 r.

APATIA MŁODYCH KOMUNISTÓW

Z pewnością nie trzeba tłumaczyć naszemu społeczeństwu, że poleganie na prawdomówności prasy sowieckiej było by równą naiwnością, jak dawanie wiary wywodom dra Hewletta z Canterbury. Zdarzają się jednak wypadki, kiedy wiarygodność czerwonej prasy staje się możliwa. Bywa to tylko wówczas, gdy prasa komunistyczna pisze krytycznie o braku w Sowietach i sowieckim życiu.

Ostatnio właśnie organ sowieckiej młodzieży, „Komsomolskaja Prawda”, z rzadką szczerością rozwodziła się nad ideologicznym zaniedbaniem Komsomolu. Według tego pisma istnieje wyraźna apatia wśród członków organizacji, szerzy się indywidualizm i bierność. Okreslenia symptomów są oczywiście dość dowolne. Jedno z tego wydaje się pewne, mianowicie, że młodzież sowiecka nudzą ciągle „propagatki”, pismo użala się na obojętność wobec przejawów apolityczności i ducha niezależności, wykazywanego tu i ówdzie. W szeregu przykładów, których umiejscowienie rozciąga się od Kubania po Chabarowsk, organ młodych komunistów omawia braki zarówno wśród młodych kolejarzy, jak młodzieży uniwersyteckiej.

Niezbyt różowy obraz, odmalowany przez pismo, można by zatytułować własnymi słowami „Komsomolskiej Prawdy”: „Nie trzeba używać, że sytuacja jest poważna”.

Skonstatowanie tego faktu najniżej nas nie zaskakuje. Jeśli nawet zrobimy zastrzeżenie, iż krytyka ta jest częścią jakiegoś nowego planu lub zmiany linii, jeszcze pozostanie stwierdzenie, że hasła komsomolskie młodzieży sowieckiej nie porywają w takim stopniu, jak to chciałiby w ludzi wmówić wielbiciele komunizmu w wolnym świecie. I trudno się temu dziwić! Jest przywilejem młodości na całej kuli ziemskiej, że ma ona entuzjazm i wiarę w przyszłość.

Jakież entuzjazm i jaką wiarę może mieć w warunkach sowieckiego totalizmu tamtejsza młodzież? Duży oddźwięk można było wykrzesać w czasie wojny odwoływaniem się do rosyjskich uczuć patriotycznych. Za tym pojsć musiało zawieszenie propagandy antyreligijnej i zezwolenie na pewne przejawy kultu prawosławnego. W godzinie próby okazało się, że nawet najbardziej materialistyczna (w sensie tzw. materializmu dialektycznego) doktryna nie może się obyć bez skromnej choćby dawki idealizmu (mówimy o idealizmie w sensie potocznym, a nie filozoficznym). Bez tej pożytki gąsnie wszelki ogień zapалу i duch poświęcenia.

Komunistyczne hasła zapowiadały w sowieckiej utopii raj ziemski — szczęście oparte na dobrobycie materialnym. Program dla wielu płyt-

Lipiec 1952 dał Stanom Zjednoczonym po obu jazdach w Chicago, republikańskim i demokratycznym, dwa nazwiska na listopadowe wybory prezydenta. Oba nazwiska, generała Eisenhowera i gubernatora Stevenson, są niechybnie najlepsze, jakie oba stronnictwa mogły wybrać dla pociągnięcia i skupienia wyborców w swoim zasięgu. Współzawodnictwo będzie ścisłe i na razie wyląda, jak w wyścigach, na bieg kark w kark.

Światu zaś, a nie tylko samym Stanom Zjednoczonym, dał lipiec 1952 dwa programy, republikański i demokratyczny, zawierające, jako pokazaną część, stanowiska w polityce zagranicznej. Republikańskie uchwalili i ogłosili swój program 10 lipca br. a demokraci 24 lipca br. Dziś się można je zestawić z sobą i ująć w całość.

REPUBLIKANIE

Uchwała republikańska ujęła zakres dla nas istotny niemal na czoło i stwierdziła:

1. że umowy w Teheranie, Jałcie szczególnie, i Poczdanie urągały Kartce Atlantycznej i zawarte zostały bez wiedzy i zgody Kongresu i narodu amerykańskiego (co powiedzieli otwarcie i dobitnie, gdyż stało się to za rządów demokratycznych Roosevelt-Truman i z ich tylko odpowiedzialnością);

2. że rząd republikański, jeśli dojdzie do steru, jasno

i z całą powagą Prezydenta i Kongresu, obwieści odrzucenie Jałty, pomagającej komunistycznym ujarzmianiom;

3. że dotychczasowa bierność, czczą i nierzetelną polityką tzw. powstrzymywania (containment) Rosji skończy się na rzecz polityki bardziej stanowczej, która da narodom ujarzmiomym nadzieję wolności i prawdziwej niepodległości, co w tym zapewnieniu Prezydenta i Kongresu uznane będzie jako jeden z celów pokojowej polityki Stanów Zjedn. Ameryki;

4. że to hasło wolności, wzmoczone w nadaniach radiowych Voice of America, utrudni komunistom obracanie ujarzmiomym w zastępy skierowane także na zgubę Stanów Zjedn. Ameryki;

Jeśli się zważy, że nie wszystko można zapowiadać, — (np. zapowiadać wojnę wyzwoleńczą), — hasła te nie są pozbawione wymowy w duchu dodatnim.

DEMOKRACI

Uchwała demokratyczna ujęła stanowisko stronnictwa dotychczas rządzącego z zapowiedziami na przyszłość w taki sposób:

1. nie opuścimy wolnych niegdyś narodów Europy środkowej i wschodniej, cierpiących obecnie pod tyranją Kremła, który pogwałcił jak najbardziej uroczyste zobowiązania przyjęte przez Związek Sowiecki w Tehera-

nie, Jałcie i Poczdanie (co ze strony amerykańskich uczestników rządowych tycen umów jest jedynym możliwym sposobem odcięcia się od nich obecnego);

2. spodziewamy się, że nadejdzie dzień, w którym przywrócona będzie wolność Polsce i innym gnębionym satelitom sowieckim, łącznie z Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią, Bułgarią, Albanią, Litwą, Estonią i Łotwą oraz narodem Azji;

3. będziemy nadal wykonywać i rozszerzać ważne i skuteczne zadania Voice of America, by przenikać przez żelazną zasłonę i nieść prawdę i nadzieję wszystkim narodom podbitym przez imperium sowieckie;

4. zbrodnia ludobójstwa została raz jeszcze stwierdzona przez ujawnienie odpowiedzialności sowieckiej za rzeź w łasku Katyńskim.

Jeśli się zważy, że ta uchwała demokratyczna powstała przy udziale obecnej urzędowej obsady demokratycznej Departamentu Stanu, jest to też niemało.

RAZEM

Razem wzięte oświadczenia te mieszczą stopień ciepłoty amerykańskiej w obecnej zimnej wojnie. Miarę wzięto w upalnym lecie przedwyborczym. Ale i po wyborach w jesieni spadek nie może być całkowity. Jest w tym i coś trwałego.

St. St.

Z P O L S K I

„SŁUŻBA POLSCE”

Podobnie jak w latach ubiegłych, młodzież męska i żeńska powoływana jest teraz w miesiącach letnich do tzw. brygad organizacji komunistycznej „Służba Polsce” i wysyłana w teren na ciężkie prace rolne, drogowe i budowlane. „Turnus” takiej pracy trwa od 5 do 6 miesięcy. Kierujący brygadami komunistami tak układają plany zajęć młodzieży, aby nie mogła ona nawet w niedzielę i święta brać udziału w nabożeństwach. Na niedzielne ranki i przedpołudnia wyznaczane są obowiązkowe „zawody sportowe” lub wycieczki, w których obecność jest obowiązkowa. Tak więc w okresie przebywania w oddziałach „Służby Polsce” młodzież nie może spełniać swych obowiązków religijnych. Nie trzeba dodawać, że w czasie tym podawana jest upartej i bezustannej propagandzie ateistycznej.

MARNOWANIE SPRZĘTU KOLEJOWEGO

Od kilku lat władze reżymowe stosują w taborze transportowym „wsobę, zawodnictwa oszczędnościowe”. Różnymi tedy sposobami zmusza się zarówno kierowców samochodowych i maszynistów kolejowych do przejeżdżania 100,000 kilometrów bez remontu silników lub przepukiwania kotłów w lokomotywach.

Skutek jest oplakany. Coraz częściej zdarza się, iż lokomotywy przestają pracować na linii, a pociągi spóźniają się po kilka godzin. W parowozowniach i stacjach mechaniczno-naprawczych parowozów nakazano stosowanie

kich głów pociągający. Tymczasem doświadczenie uczy czegoś wręcz przeciwnego. Nie może być szczęścia bez wiary. „Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek”. Do życia potrzebna jest wiara, nie tylko jako irracjonalne uczucie nadziei — potrzebna jest wiara, że istnieje lepszy porządek, porządek Boski.

P. J.

rozmaitych „nowych metod radzieckich”, które ogłasza się jako epokowe wynalazki, a które w rzeczywistości tylko paują sprzęt kolejowy, zamiast go oszczędzać.

KONAJĄCY BEZ KSIĘŻY

Antyreligijne szykany stosowane są również w szpitalach. Można się postać religijnych kapelanów szpitalnych jest bardzo silnie ograniczona. Kapelanom wyznaczono tylko pewne dni na odwiedzanie chorych, równocześnie zaś zakazano w wielu wypadkach wzywania księży do umierających. Bardzo często zdarza się przeto tak, że — jeśli nie jest to wyznaczony dzień na odwiedzin księdza — umierający pozbawiony jest pociechy religijnej w chwili śmierci.

SKUP LEKARSTW Z PACZEK ZAGRANICZNYCH

Administracja reżymowa organizuje obecnie — obok skupu tkanin i żywności z paczek zagranicznych — także skup lekarstw, pochodzących z paczek. Centrala Aptek Społecznych wydała zarządzenie, iż począwszy od 10 lipca br. wszystkie apteki warszawskie mają zakupywać ofiarowane przez publiczność leki zagraniczne. Dotychczas odmawiały takich transakcji. Każdy, kto ofiaruje na sprzedaż apteczki leki lub chemikalia zagraniczne, musi wylegitymować się kwitem celnym, iż otrzymał je na swoje nazwisko jako dar zza granicy.

Nowe zarządzenie ułatwia publiczności sprzedaż lekarstw otrzymanych w darze ze Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i innych krajów. Dotychczas odbiorcy nie zawsze znajdowali osoby, którym dany lek był potrzebny, sprzedaż zaś pośrednikom związana była z ryzykiem i stratą materialną.

PRZERABIANIE PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH

Prasa reżymowa szeroko reklamuje akcję zaopatrywania młodzieży w podręczniki na rok 1952/53. Ogółem 35 milionów podręczników szkolnych różnego rodzaju, przerobionych na modłę komunistyczną lub skopiowanych z sowieckich ma być przygotowanych

do rozdziału na miesiąc wrzesień. „Dom Książki” rozprowadzić ma około 10 milionów egzemplarzy nowych podręczników, wydrukowanych przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Ponadto wydana została nie jeszcze w tym roku „Nauka o Konstytucji” w nakładzie 600 tysięcy egzemplarzy. W nowej redakcji wydana została również „Geografia gospodarcza Polski” oraz „Historia Polski w okresie kapitalizmu”.

KURSY JEZYKA POLSKIEGO DLA ROSJAN

Oprócz kursów języka rosyjskiego dla Polaków, odbywają się w Polsce liczne kursy języka polskiego dla Rosjan, którzy w coraz większej liczbie przybywają do Polski. Przechodzą oni gruntowne przeszkolenie w języku polskim, po czym przydzieleni są na kierownicze stanowiska do przemysłu i wojska. Min. lekarzami w komisjach poborowych są obecnie Rosjanie, którzy nauczyli się po polsku.

NOWE KOŁCHOZY

Zgodnie z zapowiedziami dygnitarzy reżymowych i treścią przemówienia Bieruta, ogłoszonego na VII plenum Komitetu Centralnego partii komunistycznej w dniu 15 czerwca br. nowa fala kolektywizacji poczyna gnębić rolnictwo polskie. W ciągu ostatnich trzech tygodni w woj. krakowskim powstało 14 nowych spółdzielni produkcyjnych, z czego 6 w pow. krakowskim, 1 — koło Głiny Dolnej i 1 — w Gostrzycach, pow. nowosądecki, (ICPA)

tygodnia
NIEDZIELNA
Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek, Piątek, Sobota

— Po abdykacji króla Faruka obwołano królem Egiptu jego sześciomiesięcznego syna Ahmeda Fuada. Faruk wraz z królową Narriman i synem odpłynął przez Włochy do Ameryki, w Kairze zaś trwa nadal napięcie polityczne i walka o władzę pomiędzy premierem Ali Maher Paszą a czynnikami wojskowymi.

— W parlamencie brytyjskim premier Churchill przedłożył plan obrony przystosowany do obecnej sytuacji gospodarczej, który spotkał się z ostrym sprzeciwem opozycji socjalistycznej. W Labour Party trwa walka pomiędzy skrajnie lewicową grupą Bevana a większością przywódcy partii Attlee.

— Rząd hiszpański generała Franco zażądał od Stanów Zjednoczonych pomocy zbrojeniowej i gospodarczej.



zawarcia aliansu na wypadek agresji sowieckiej i natychmiastowego wypłacenia 125 milionów dolarów przed rokowaniami o wydzierżawienie Ameryce baz morskich i lotniczych. General Franco prowadzi rokowania z Waszyngtonem w tych sprawach od początku bieżącego roku.

— W Argentynie ogłoszono 30-dniową żałobę po zgonie żony prezydenta Ewy Peron. Do Buenos Aires przybyły obficie tłumy Argentczyków na uroczystości pogrzebowe.

— Śladem Australii również rząd kanadyjski ogranicza imigrację cudzoziemców wstrzymując ją zupełnie na okres zimowy. Tegoroczna cyfra imigrantów została zredukowana do 150,000 osób.

— Ambasador amerykański w Moskwie Kennan zaprotestował przeciwko pojawieniu się plakatu, na którym myśliciele sowieckie odpędzają samolot amerykański, i odmówił z tego powodu przybycia w sowiecki pokaz lotniczy w Moskwie. „Prawda” moskiewska pochwaliła ten prowokacyjny afisz.

— Lotnictwo amerykańskie atakuje intensywnie komunistyczne obiekty wojskowe w północnej Korei używając nowoczesnych celowników radarowych. Z bardzo dobrym skutkiem 60 nadfortec zbombardowało w ten sposób fabrykę aluminium 4 mile od granicy mndzurskiej.

— W ramach przygotowań do przyszłorocznej koronacji królowej Elżbiety wybudowane będą trybuny na około 100,000 widzów, w Opactwie Wetmisterskim zaś będzie 7,600 miejsc. Cena jednego miejsca na trybunie ma wynosić od trzy i pół do 5 i pół funta.

— Przewrót w Egipcie wzmocnił pozycję premiera Mossadeka wobec szacha perskiego. Majątek byłego premiera Gavames-Sultaneh, którego motłoch zmusił do ustąpienia, został skonfiskowany i będzie rozdzielony pomiędzy ofiary rozruchów w Teheranie.

— Prezydent Truman bierze czynny udział w kampanii wyborczej na rzecz demokratycznego kandydata gubernatora Stevenson. Truman odbywa w drodze po tych wszystkich miejscowościach, w których kampania wyborcza zapewniła jemu samemu zwycięstwo w wyborach wbrew ogólnym przewidywaniom.

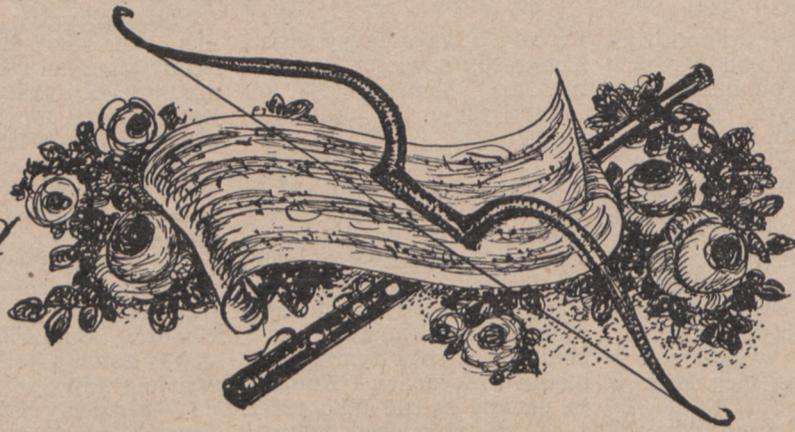
NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydrazide)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 20/-
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-
Wysyła do Polski w dniu otrzymania zamówienia.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.

Wygrana



Mitosć

JULIUSZ ZEYER

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Rzecz dzieje się w drugiej połowie XVIII w. w Dubrowicach, w Czechach. Na uroczystość imienia syndyka mięsa zaproszono uboższego muzyka, Floryana, który swym śpiewem i grą na flecie oczarował wszystkich. Jedyne zrozumiałe bogacz i snob, stary kawaler, aptekarz Błażej Pistorius, był niezadowolony. Wywiązała się sprzeczka między gośćmi a p. Pistoriusem, który obraził dubrowickie panny mówiąc, że wszystkie by poleciały na jego pieniądze, gdyby tylko chciał się żenić. Na to Floryan założył się z nim o swój flet, że w ciągu dwóch miesięcy nie uda mu się ożenić z młodą i ładną panną. P. Pistorius oświadczył się o rękę 15-letniej Dorotki, pasierbicy pani Skarbnikowej, która oświadczyły przyjęła. Floryan, bawiący w Pradze, dostaje od p. Pistoriusa zaproszenie na ślub.

Dorka się zlekła. Jakies ją zaczęło ogarniać niejasne przeczucie. Przejął ją nagle niewysłowiony strach. Przecie już w bajkach zasłyszała o czymś podobnym, o jakiejś królewnie, którą zaswatanno straszdydu. W bajce jednak zjawiał się zawsze waleczny rycerz, w sam czas, aby wyzwolić ofiarę. I to była cała pociecha.

Podczas gdy Dorka dumiała, Floryan przycisnął z rozpaczą dłoń do serca, przy czym dotknął fletu, ukrytego w zanadrzu. Wyjął instrument, bo czuł, że nie potrafi już mówić więcej o swej miłości, która zjawiała mu się tak niespodzianie w tym mrocznym ogrodzie — a może ocknęła tylko ze snu wspomnień dawnych, podobna gwieździe wyblaskującej zza chmur. Zapragnął pożegnać Dorkę; wszakże była już dla niego jak umarła. W tej samej chwili, w której spotykał ją znowu, wyrzec się jej musiał na zawsze, iść bez niej przez życie — sam.

I ani wiedział jak się to stało, że z fletu jego wypłynęła właśnie cwa prosta a uroczyście smutna melodia z „Orfeusza” Glucka, ta sama, którą niedawno, jako nowością muzyczną, oczarował był, porwał i zachwycał Pragę, melodia, której piękność wprawiała jego samego w stan ekstazy, pożegnanie Orfeusza z umarłą Eurydyką, gdy ją nieublagany Hades znowu w czeluście swoje po-graża:

„Che faro senza Euridice...”

Tony słodkie, słodkie, przenikające i smiertelnie smutne, wzbijały się wysoko w ciszy wieczornego powietrza, a biedna Dorka słuchała ich bledziuchna z wielkiego wzruszenia, chyląca się coraz niżej ku grzącemu — a on zbliżał się także, jak gdyby falą własnej muzyki niesiony i taki był całkiem inny niż wszyscy ludzie na świecie... Nagle ozwał się trzask złamanej gałęzi i Dorka spadła mu w otwarte ramiona, które zaledwie zdążyły wyciągnąć do niej na czas. Padła mu na samo serce i z ust jej już się miał wyrwać okrzyk przerażenia, kiedy je Floryan przymknął pocałunkiem. Spłonęła wstydem jak róża; pocałunek Erosa obudził Psyche... W tej chwili już nie była dzieckiem. Równocześnie cofnęli się od siebie.

— Żegnaj mi, moja perło złota! — wyszeptał. — O serce moje, jakże ty bolisz, jak bolisz! Już się twoja rana nie zagoi nigdy...

— Bywaj zdrow! — odszepnęła mu nawzajem, odwracając głowę. Naraz ozwał się w pobliżu gwar liczących głosów i cały sad rozbił się światłami latarek.

— Nareszcie! Znaleźliśmy pannę młodą! — wołano ze śmiechem naokół.

— I znalazł się także nasz pan grajek! — zakrzyknął gniewny oblubieniec. — Jego własna dudka naprowadziła nas na trop. No, młody człowiecze, coż powiadasz na moją żonę? Czy aby dosyć urodziwa? Co? I dosyć młoda także? Jak uważasz?

Mówiąc to przegiął się ku Dorce chcąc ją pocałować. Biedactwo rzuciło się po ratunek do pani Skarbnikowej. Goście zaczęli się śmiać, Dorka ukryła płonąca twarzyczkę na piersiach ciotki, a pan Pistorius kpiął.

Gniew jego obrócił się cały przeciw Floryanowi.

— A teraz proszę o flet, którym od pana dziś wygrał! — zażądał szorstko. — Obejdzie się bez

Tłumaczyła MARYLA WOJSKA

przygrywania pociemku trelu mojej żonie. Mogł pan przecie przyjść pomiędzy nas, wszakżem cię zaszczylił zaproszeniem.

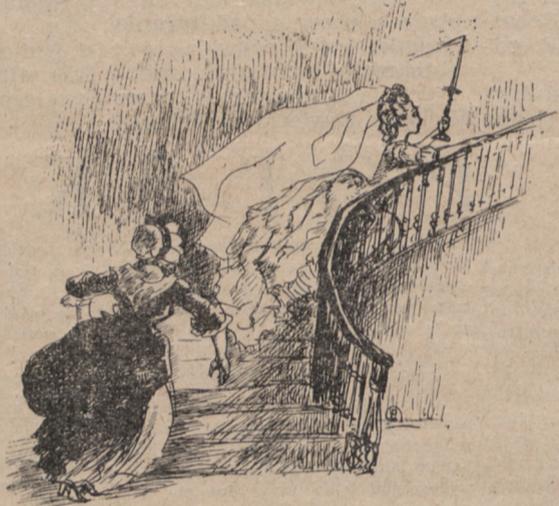
— Mój flet! — zawołał z trwogą młodzieniec. — Czyżbyś mi go pan naprawdę chciał odebrać?!

— A słowo? Czyżoys pan nie wiedział, co znaczy słowo mężczyzny? — odparł wzgardliwie pan Pistorius.

— Niechże tedy, oto jest — wyrzekł młody muzyk podając staremu cenny swój flet. Dławione łyzi emily mu głos, gdy dorzucił patrząc w stronę Dorotki: — Wszystko mi pan dziś odebrał, wszystko, com miał w świecie najdroższego...

Pan Pistorius obrzucił chmurnym spojrzeniem Floryana i Dorkę i gdy dostrzegł jej wzrok pełny łez, utkwiony z wyrazem współczucia w pięknej twarzy grajka, piorun nienawiści zamigotał mu w oczach.

— Chodźmy już — rzucił chrapliwym głosem, chwytając za rękę żonę ruchem wcale nie nadto delikatnym.



— Nie, proszę nie iść! — zawołała Dorka. — Proszę mu nie odbierać jego fletu! Ja nie chcę!

— A dlaczegoż to? Hm?

— Bo nie chcę! Bo mnie to boli!

— A mnie właśnie cieszy!

— Ale proszę, proszę to zrobić dla mnie! — błagała Dorka cała we łzach a wszyscy wstawiali się za nią:

— Pierwsza prośba żony! Niechże jej pan wysłucha!

Na to pan Błażej rozżośćił się jeszcze bardziej, a gdy Floryan powiedział Dorotce:

— Nie, nie — proszę się już dla mnie nie upokarzać więcej! — furla jego dosięgła szczytu.

— A niechże już raz będzie koniec temu wszystkiemu! — syknął uderzając fletem o pień drzewa z taką pasją, że się heban w drobne drzazgi rozprysnął.

Z ust Dorki i Floryana wydarł się równoczesny okrzyk, tak rozdzierający żałością, że usłyszawszy go, sami się siebie ulękl. Spojrzenia ich spotkały się. Zadrżeli oboje i spuścili powieki. Pan Pistorius wszelako kłął w głos, Ostra drzazga rozbijanego fletu skaleczyła go w rękę tak głęboko, że krew tryskała strumieniem. Owinał dłoń batystową chusteczką i wołał ze złością:

— Chodźmyż już raz do domu!!

Floryan zniknął w mroku a Dorka trzymała się konwulsyjnie ramienia ciotki. Weselne grono wróciło do bawialni, czas jakiś usłowano jeszcze plic i pośpiewywało podczas gdy pan Pistorius przemywał w świeżej wodzie zranioną dłoń. Z tej chwili skorzystała pani Skarbnikowa, aby pouczyć nieco pannę młodą o jej nowych obowiązkach. Na koniec młody żonkoś objawił swej małżonce, że już pora odejść do domu, Dorotka jednak ani słyszeć o tym nie chciała, a gdy ją pani Skarbnikowa ostro zaczęła strofować, podniosła na ciotkę oczy pełne łez i wyrzutu i przypomniałszy sobie słowa Floryana, wyszeptala z cichym łkanem:

Ilustracje LELI PAWLIKOWSKIEJ

— Sprzedaliście mnie! Wszyscy zdębieli, nikt nie śmiał mrugnąć ani ręką poruszyć, gdy naraz ciotka, chwyciwszy się za głowę, poczęła wołać:

— Cożem ja zrobiła, com ja zrobiła!

Dorce uczyniło się jej żal.

— Dobrze, już pojde — powiedziała wreszcie i wybiegła z domu tak prędko, że pan Pistorius zaledwie mógł jej nadążyć. W progu powitała ją stara gospodyni pana Błażeja, nadeszła śpiesznie z kuchni, otrząsając resztki snu z oczów.

— Prowadźcie mnie! — brzmiał rozkaz młodej pani, w którym dźwięczało wzburzenie. Stara sługa bez tchu biegła za nią po schodach.

— Co to za pokój? — zapytała śpiesznie Dorka stając przed pierwszymi drzwiami na pięterku.

— To moja izdebka, proszę jasnej paniusi! — odparła Judyta z uśmiechem zadowolenia, otwierając drzwi, rada, że pochwalić się może przed młodą panią czystością i ładem swej siedziby. Dorotka wzięła jej z ręki mosiężny lichtarz i weszła do pokoiku. W tymże momencie zjawił się na progu obok Judyty zdyszany pan Błażej. Wówczas Dorka zatrzasnęła mu drzwi przed nosem i zasunęła rygle. Była to odpowiedź na pouczenia ciotki Skarbnikowej.

— Coż to ma znaczyć, coż to ma znaczyć?! — ozwały się na raz dwa głosy: pana i służącej.

— Dobranoc! — odparła przez drzwi Dorotka.

— Zostanę tutaj.

Na nic nie zdało się wszelkie pukanie i wołanie. Nie ustąpiły ani drzwi, ani Dorotka. Zarówno stara Judyta jak i jej pan musieli w końcu się cofnąć. Judyta poszła spać do izby czeladniczej, zaś pan Pistorius do wielkiej, świątecznie przystrojonej, samotnej swej alkowy.

Nazajutrz gadało o tym całe miasto i kpinom nie było końca.

IV.

Był to dla pani Bobeszowej nie lada trud, zanim zdołała rozprzężonemu tak od pierwszej chwili pożyciu nadać bodaj tyle pozornej równowagi, aby kładąc tamę ludzkemu pośmiewisku, nie dopuścić zgorzenia i w czas zapobiec wszelkiej niepocziwej gadaninie. Prosił ją o to usilnie sam pan Pistorius, padł przed nią nawet na kolana, zgryziony i cały trzęsący się z irytacji. Ręka zraniona drzazgą fletu sprawiała mu wielki ból, ale było bodaj czym upozorować przyczynę, dla której nosa z domu nie wytykał i nie był zmuszony, jak to mówią, świecić oczyma przed ludźmi.

W rokowaniach z młodziutką i zdumiewająco upartą panią domu pomagała pani Skarbnikowej wlece stara Judyta, tak że udało im się na koniec uzyskać coś w rodzaj zawieszenia broni.

Dorotka zgodziła się towarzyszyć mężowi na codzienną przechadzkę, przystrając się rozmaicie wedle jego życzenia, być uprzejmą, troszczyć się przy pomocy Judyty o mężowskie gospodarstwo, siadać z nim do stołu, a przed ludźmi wyrażać się o nim z należytą czcią i przywiązaniem. Natomiast otrzymała rękojmię, że Pan Pistorius nie okaże się już nigdy tak natarczywym jak pierwszego ranka, gdy odważyła się wyjść wreszcie z pokoiku Judyty. Wybrała sobie następnie dość obszerną stryżkową izbę na pięterku. Wchodziło się do niej z korytarza, po kilku szerokich kamiennych schodach, przez drzwi dębowe, mocno okute, zamykane na rygle, ciężkie jak w więzieniu, tyle, że umieszczone tutaj od wewnątrz. Izba ta miała wprawdzie ściany bielone, ale zdobił ją ładny drewniany pułap, nie zawierała też wiele sprzętów. Stał tam klęcznik, na którego drzwiczkach, wykładane pięknie kością i kolorowym drzewem, widać były obrazy z żywotów św. Jana i św. Wacława. Nad klęcznikiem wisiał starożytny, czarny wizerunek Matki Boskiej na złotym tle, w kącie zaś stała malutka prześliczna kołyska, na której intarsja o najwym rysunku wyobrażała ptaszka siedzącego wśród tulipanów, gwiazdy i słońce o ludzkiej uśmiechniętej twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KSIĄŻKA

ALEKSANDER JOT

SPOTKANIA

V. — „POD KAPLICĄ“

NAUCZYCIELE MĄDROŚCI

Są prawdy, najlepiej na pozór znane, o których się wcale nie pamięta. Istnieją czasami wartości dużej miary, leżące w naszym bezpośrednim zasięgu, o których, pomimo tego, iż są tak blisko, a czasem może z tego właśnie powodu, bardzo łatwo zapominać.

Jedną z takich wartości — niedocenioną w praktyce przynajmniej — zapomnianą — jest dobra książka.

Chwilami wydaje się, iż przerażającą przynajmniej większość ludzi, nawet wykształconych, zapomnieli zupełnie o zasadniczym zadaniu słowa drukowanego i pisanego w ogólności, którym to zadaniem jest ułatwienie przekazywania myśli i ludzkich. Duża ilość współczesnych czytelników przybiera postawę wręcz odwrotną. Wydaje się miłować, że książki istnieją po to, aby uchronić przed myśleniem. Aby można było łatwiej „zabić” czas spędzony w autobusie czy kolejce podziemnej. Coraz bardziej zwiększa się przewaga książek działających jedynie na wyobraźnię, pozostawiających umysł w stanie oziępszego drzewka. Dla coraz liczniejszych rzesz dostatecznie już zaawansowanych na drodze bezmyślności i oziępszenia przygotowuje się tysiącami potworne wytwory dwudziestego wieku — „comics” — historyki obrazkowe przeważnie na poziomie bardzo opóźnionych w rozwoju pięcioletnich dzieci.

A tymczasem nieliczne dobre i wartościowe książki, te, które zostały wydrukowane i napisane, gdyż, zwłaszcza w obecnych warunkach emigracyjnych duża ilość cennych dzieł pozostaje w rękopisach lub nawet w umysłach autorów nie mając żadnych szans ujścia światła dziennego — butwieją na półkach księgarskich i z trudnością docierają powoli do tych czytelników, którzy się nimi przypadkiem zainteresują.

Jedną z takich książek, której nieliczne egzemplarze dotarły z Polski do Londynu i ciągle jeszcze oczekują swoich nabywców, jest drugie wydanie pracy ks. dr M. Milera „O radośnym miłowaniu Boga” (1), omawiającej, jak mówi podtytuł, religijno-moralny ideał św. Franciszka Salezego.

A ideał ten wywarł i dotąd wywiera potężny wpływ na życie duchowe członków Kościoła, katolików, starających się o pogłębienie swego życia wewnętrznego. W czasach, w których żył św. Franciszek Salezy (przełom 16 i 17 wieku) książka była naprawdę sposobem i instrumentem przekazywania myśli i ludzkich. Jego znane pod nazwą „Filotel” „Wprowadzenie do życia pobożnego” doczekało się tylko za życia autora c z t e r e d z i e s t u wydań w języku francuskim. Było więc naprawdę „bestsellerem” swoich czasów. Drugie jego wielkie dzieło „Traktat o miłości Bożej” pomimo swej trudniejszej nieco formy, spotkało się z równie gorącym przyjęciem. Główną zaś treścią zarówno tych obu dzieł jak i całej pozostałej bogatej spuścizny literackiej świętego Franciszka Salezego jest nauka, jak to słusznie podkreśla tytuł pracy ks. Milera, radośnego miłowania Boga.

Inną książką czekającą na nabywców polskich w Wielkiej Brytanii jest zbiór konferencji apologetycznych ks. P. Siwka T.J., pod wspólnym tytułem: „W pogoni za nieskończonością” (2).

Całość obszernego przedmiotu, ujętego w ramy siedmiu konferencji, można by przedstawić, jak to czyni sam autor, w postaci odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: co jest przedmiotem Wiary Chrystusowej i co stanowi dla nas pobudkę do przyjęcia tej Wiary.

Z prac znakomitego tomisty polskiego, ojca Jacka Woronieckiego O.P., „Tajemnica Miłosierdzia Bożego” (3) oraz rozprawa o „Umiejscowieniu rządzenia i rozkazywania” (4) domagają się gwałtownie przypomnienia. Pisana w kraju w czasie wojny „Tajemnica Miłosierdzia Bożego”, tworząca na pod silnym wpływem objawień s. Marii Faustyny, składa się z dwóch części. W części pierwszej ojciec J. Woroniecki przypomina, co Pismo Święte, zarówno Starego jak i Nowe-

(Dokończenie)

„Pod kaplicą”, gdzie w normalnych czasach mieściło się nie więcej niż 16 więźniów, było nas ponad 80, ale mimo męcząca ciasnota i udręka robactwa — było tam znośnie. Napięcia — konflikty nieuniknione w tej gromadzie, na którą składały się wszystkie stany i narodowości zamieszkujące Polskę — wybuchały często, ale łączyły je wychowanie, przyjęta samorzutnie dyscyplina współżycia a i ade wszystko wracająca jeszcze refleksja o wspólnej niedoli. „Pod kaplicą”, czy w celach jej podobnych nadawał ton najliczniej — nich reprezentowany element „perebieńczyków” — tych, którym nie udało się uciec za granicę. Nieliczni rodzimi przestępcy pospolici zachowywali się ze swoją godnością. Przyjaźni nawet w stosunku do polskich strażników więziennych nie szczędzili im wprowadzić od czasu do czasu filozoficznych uwag o zmienności losu — ale dla ogółu byli źródłem niepisanej tradycji wewnętrznego życia na celi i cennych praktycznych wskazówek: jak się ogolić kawałkiem umiejętnie stłuczonego szkła — jak z chleba i żdźbła słomy zrobić trwałą i ładną cygarniczkę hebanową inkrustowaną złotem, albo szachy — jak rozmawiać przez muszlę kłozetową z górnym czy dolnym piętrem — i wielu wielu innych.

Teraz — „na piętnastce” — pobyt „pod kaplicą” wydaje mi się sielanką. Zgodnie z praktyką stosowaną przez NKWD nie wróciłem z sądu do mej celi. Po wyroku kieruje się skazanych do małych cel, tworząc w każdej z nich grupy o starannie dobranym składzie. Chodzi o to, aby ilość więźniów politycznych w danej celi była mniejsza, niż suma więźniów innych kategorii, a więc: drobnych rzeźmieszków, dezertów z krasnej armii, ciężkiego kalibru przestępców, węgierskich komunistów lub zbiegów z Rusi Zakarpackiej. Ułatwia to lokowanie i pracę „kapusiów” na celach, zabezpiecza przed niepożądanymi przejawami solidarności i stwarza podstawę kalkulacji

go Testamentu, mówi o miłosierdziu Bożym, w drugiej natomiast części daje krótki wykład tej tajemnicy, tak jak ją rozwinęła teologia katolicka w ciągu wieków.

„Umiejscowienie rządzenia i rozkazywania” zajmuje się zagadnieniem kierownictwa grup ludzkich. Studium: to, jak pisze autor, jest właściwie „rozwinęciem głębokiej nauki, tak gruntownie już przemyślanej przez wielkich filozofów greckich, o cności roztropności, która w samej rzeczy nie jest niczym innym, jak umiejscowieniem rządzenia sobą i innymi.”

T. D.
1) Ks. Dr M. Miler — „O RADOŚNYM MIŁOWANIU BOGA”, Wydawnictwo „Pallotinum”, Wydanie drugie, Poznań 1949. Str. 304, Cena 17/6.

2) Ks. P. Siwka T.J. — „W POGONI ZA NIESKOŃCZONOŚCIĄ”, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków 1930. Str. 232, Cena 25/-.

3) O.J. Woroniecki O.P. — „TAJEMNICA MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO”, Wydawnictwo Księgarni Krakowskiej, Wydanie drugie, Kraków 1948. Str. 144, Cena 8/6.

4) O.J. Woroniecki O.P. — „UMIĘJSCOWIENIE RZĄDZENIA I ROZKAZY WANIĄ”, Wydawnictwo Albertinum — Księgarnia Św. Wojciecha, Rok wydania 1947. Cena 3/6.

do dalszego ruchu więźniów. Ten klucz doboru bowiem, będzie już odąd obowiązywał stale — z niewielkimi zmianami.

Oczekuję z dnia na dzień wywołania na transport. Gnębi mnie ciężka myśl, że żona nie zaaży mnie odwiedzić. Dotychczasowym kłamstwem NKWD o moim wywiezieniu, brak jakiegokolwiek

widzie, które grożą rozchwianiem się woli... * * *

Brzęk misek i kotła na korytarzu, zapowiada południową zupę. Wracam do mej rzeczywistości. Ta cęła jest chyba najohydniejsza w więzieniu. Chyba z całego więzienia zrzucono do tego podziemia strzępy sienników ze startą na pył słomą i niezliczonym rojem robactwa. W całym więzieniu nie ma już dziś ani śladu łózka a tu ich jest mnóstwo. Wypełniają całą podłogę i splecione pod ścianami w potrójny stos pogiętego żelastwa i desek służą Małolec do potępięcych harców.

Dali zupę. Widzę jak Dezerter nieprawdopodobnie lekko, kocim ruchem wskoczył na swój wysoki barłóg trzymając miskę w ręce. Je tak, jak chyba tylko rosyjski badiaga jeść potrafi. Powolnymi ruchami podnosi drewnianą łyżkę w długich odstępach czasu. Wzrok ma surowy skupiony i jakby niewidzący. Przeżywa czynność fizjologiczną, która w jego świecie jest niemal misterium. Gdyby mu je przerwano — mógłby zabić.

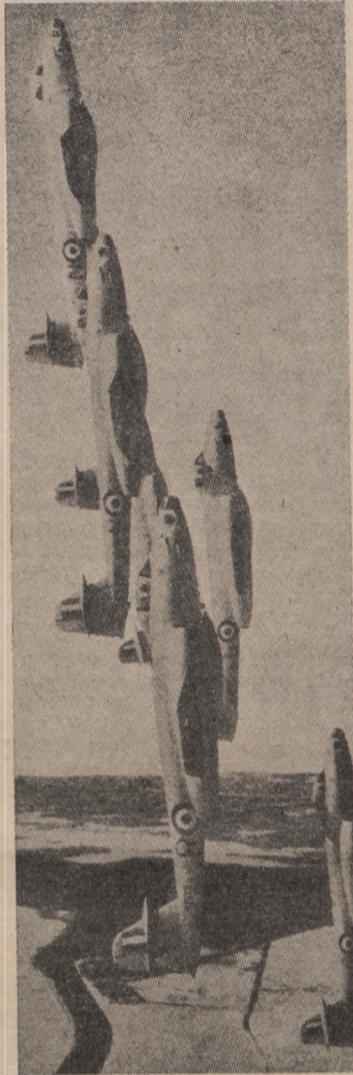
Odebrano miski. Jeszcze parę godzin — i znów jeden dzień będzie poza mną. Powoli zapadam w więzienną drętwość: Trzeba najpierw wyłączyć myśl — potem zmysły sprowadzić do stanu jak największego stępienia — zostawić na straży tylko naryk słuchu...

Klucz-Transport? „Na buw Jjy...” Odpowiadam nazwiskiem, imieniem i „otczestwem”. Chyba nie... Nie ma w ręku listy... „Wychadzi na koridor! — A więc będę widział żonę!”

Obciążam kurtkę, odruchowo splatom dłoń za plecami — czekam komendy... Czy przysłała z dzieckiem? Lepiej — gdyby jej nie wzięła. Mała ma dopiero 6 lat... „Paszli...!”

Idę długim korytarzem podziemia. Co chwila komenda mego strażnika stawia mnie pod ścianą tyłem do przejścia: Mija mnie ktoś — nie wolno mi go widzieć. Tym razem nie próbuję nawet dojrzeć.

Z jaskrawo oświetlonego korytarza, otwarte drzwi prowadzą do niewielkiego pomieszczenia, które zapewne łączy się drugimi drzwiami z wartownią. W młym świetle siabłkowej żarówki, od progu — pokój wydaje mi się pusty i jakby czymś przestronny. To siatka. Dwie równoległe siatki. Odległe od siebie na krok, przedzielają pokój od sufitu do podłogi na dwie części. W przerwie między siatkami stoi... To ten! Właśnie ten, który mnie kiedyś wy-



PROSTO DO NIEBA

Sześć angielskich myśliwców odrzutowych „Meteor” wykonuje niezwykle ćwiczenia akrobatyczne, polegające na wzbijaniu się w zwartej formacji pionowo w górę.

mej ewidencji czy mojej śmierci, zaprzeczyła notatka o wyroku zamieszczona w jednej z miejscowych gazet — ale skoro dotychczas nie dopuszczono nawet paczek do mnie, teraz mogą opóźnić złośliwie moje widzenie się z żoną do czasu zesłania mnie.

Jak oni żyją w tym piekle — na zewnątrz?

Przez parę pierwszych tygodni, kiedy leżałem w „pawilonie” dostawałem od żony „grypsy”. Na oczach dwóch enkawudzystów, z których jeden stał w drzwiach a drugi wewnątrz celi, podawała mi je posługaczka, kuta baba, której kochanek bywał częstym gościem tego więzienia. Kontakt się urwał, kiedy zaniechano sprzątania szpitalnej sali. Miałem potem urwkowe, okrzęne i niedokładne wiadomości od świeżo przybywających na cęle. Wiem, że żona dzieli czas między wysiłki o zdobycie pożywienia a wystawianie w przeróżnych urzędach NKWD i pod budynkiem więzienia.

Ile zniewag przytem doświadcza — jakie upokorzenia znośi...?

Rutyną więźnia okupioną ciężkim doświadczeniem, hamują wyobraźnię nasuwającą

wiół z celi „pod kaplicą”, z wylamanych palców wydarł medalik Matki Boskiej Częstochowskiej i ze wściekłością rzucił do pobliskiej spluwaczki.

W tej chwili za drugą siatką widzę moją żonę. Podchodzę — blisko — jak najbliżej. Wbiłbym palce w oka siatki — ale się opanowuję. Nie przy tym świadku! Padają pierwsze zdławione zdania... „mówcie po rosyjsku!” zięje złością z pomiędzy siatek. Odpowiadamy jedynie skurczem twarzy.

To co sobie mówimy jest bezlitośnie zdawkowe. Ze ściśniętej krtani z trudem wydobywają się zapewnienia, że „wszyscy zdrowi!”, „dziecko nie cierpi braków”, że „ta moja choroba — to nic poważnego”. Między siatkami, półotwarte szczupły pysk typie zbieżnym zezem i aż wyciąga szyję aby wyłowić mało dla niego zrozumiałe dźwięki.

Bierze za mnie odwet: „Konczeno!” — wbrew protestom mej żony i oczywistemu faktowi, że rozmowa nie trwała nawet trzech minut. Wolno cofam się ku drzwiom.

I znów — od progu widzę tylko — siatkę...

Stoję z mym strażnikiem na korytarzu przed drzwiami mej celi i czekam na jej otwarcie. Obu rękami przygotowuję do siebie pokąźny rozwinęty toboł żywności, który przyniosła mi żona i który mi wręczono po wyjściu z celi wizyt.

Z za rogu wytacza się rozkołysany krokiem Wania — enkawudzista w wydanu jowialnym. Idzie wolno dzwoniąc kluczami — uśmiech na księżycowej twarzy. „Pieredaczu pałuczy!” — stwierdzam przyjaźnie ciesząc się moim sukcesem, a bardziej jeszcze zbudowany tym, że w surowych ojcowskich metodach NKWD jest miejsce nawet na takie akty dobroci wobec „wraga naroda”.

Z otwartych ciężkich drzwi celi buchna odór wilgotnego brudu. Trzy pary oczu z wyteżeniem i uwagą wpatruje się w toboł żywności...

Aleksander Jot

POLSKI TEMAT W ANGIELSKIM FILMIE

W dobrym filmie produkcji United Artists pt. „Queen for a Day” („Królowa na jeden dzień”), składającym się z trzech odrębnych historyjek (wzorem brytyjskiego filmu „Trio”), mamy historię o ambitnym synu polskich emigrantów, który postanawia ukończyć wyższą szkołę techniczną. Pracuje jako nurek na dużej głębokości. W tym samym czasie jego matka zostaje wybrana „królową”, co jest spełnieniem jej marzeń. Rolę Polki gra znana z wielu filmów artystka polsko-amerykańska Kasia Orzańska.

L. S.

RIMIFON PYCAZIDE

1000 tabl. Isonicotinic Acid Hydrazide £. 7.08.6

10 gr. Streptomycyny £. 2.04.0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

W Y S Y Ł A

Apteka GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London, S. W. 3

Tel.: KENSington 0750

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZYŃNIE

W. Brytania

PIELGRZYMKA do Holywell i Pantasaph

W niedzielę, 27 lipca, odbyła się zbiorowa pielgrzymka polska do cudownych miejsc w Holywell i Pantasaph w Północnej Walii. Ze swymi duszpasterzami na czele wzięli w niej udział Polacy z następujących miejscowości: Blackshaw Moor, Delamere Park, Liverpool, Maghull, Manchester, Sheffield, Tilstock, oraz z 3. i 4. szpitali polskich w Penley i Iscoyd Park. Zebrało się ponad 800 Polaków.

Wikariusz Generalny, ks. F. J. Cashman, powitał pielgrzymów polskimi serdecznie i krótko skreślił dzieje katolicyzmu w Walii podczas prześladowań. Nastąpiło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, po czym utworzyła się procesja z relikwiami św. Winfrydy do jej źródła.

Następnie wyruszone autobusami do pobliskiego Pantasaph. Znajduje się tutaj klasztor oo. kapucynów oraz założone wzgórze z piękną Drogą Krzyżową. Polacy odprawili Drogę Krzyżową pnąc się aż na szczyt pagórka, skąd rozciąga się wspaniały widok na morze i wybrzeża. Przed piękną grota Niepokalanej odpiewano pieśń ludzką: „Po górach, dolinach”, oraz „Boże, coś Polskę”.

Oby „Walijskie Lourdes” było zawsze — dokąd będziemy na wygnaniu — co roczną manifestacją wiary i religijnych uczuć wszystkich Polaków z okolicznych osiedli i miejscowości.

Uczestniczka z Maghull

WYCIECZKA DLA DZIECI na wakacje z Anglii do Francji

W piątek 8 sierpnia rano wyjechała z Londynu przez Folkestone Boulogne do Francji wycieczka kilkudziesięciu polskich chłopców i dziewcząt na dwutygodniowe kolonie wakacyjne w Thugny-Trugny, par Rethel, w Ardenach. Dzieci polskie spędzą tam wakacje na wycieczkach w piękne okolicy Szampanii 15 sierpnia wezmą udział we francuskiej katolickiej procesji Wniebowzięcia Matki Bożej a w drodze powrotnej zatrzymają się dwa dni celem zwiedzenia Paryża gdzie będą przyjęte przez sekcję polską radia francuskiego, które nada do Polski program przygotowany przez dzieci w czasie pobytu na kolonii.

Wycieczkę prowadzi ks. A. Holowacz z hostelu Kelvedon. Dzieci wracają do Anglii w piątek, 22 sierpnia.

Szkocja

GLASGOW

W Glasgowie powstał polski chór męski liczący około 20 osób.

Apel ks. J. Gruski nie pozostał bez echa. Członkowie chóru, którego próby odbywają się w Domu Kombatanta, powołali zarząd w osobach pp.: S. Zmlęwski, M. Kryński i S. Klimowicz. Dyrygentem chóru został kpt. Kleszyński.

Dyrygent chóru „Echo” z Edynburga p. St. Gorzkowski wspomaga chór glasgowski wypożyczając mu szereg nut.

Na terenie Glasgowa dało się wybitnie odczuwać brak tego rodzaju placówki, toteż powstanie chóru powitać należy z radością.

EDYNBURG

Znana działaczka stowarzyszenia „Veritas” w Edynburgu, p. dr Barbara Zajacówna, opuszcza niebawem stolice Szkocji, udając się na stałe do Kanady, gdzie ma zamiar poświęcić się dalszej pracy naukowej. Była ona asystentką przy katedrze fizyki u p. prof. Feather'a na uniwersytecie edynburskim. Wyjazd jej będzie dużą stratą

dla „Veritasu”, gdzie pracowała z prawdziwym oddaniem dla sprawy katolickiej.

W. KOP.

„DWA ŚWIATY”

Michała Pawlikowskiego

cena w przedpłacie £10.0
(o 1/3 niższa niż kiedy dzieło ukazuje się na półkach księgarskich) wplacać należy pod adresem:
KOMITET WYDAWNICZY DWA ŚWIATY c/o Veritas
Foundation Publication Centre
12, Praed Mews, London, W.2.

ZYCIE SPORTOWE

Rozgrywki eliminacyjne II mistrzostw siatkówki dla klubów polskich w W. Brytanii wykazały, że układ sił z roku ubiegłego utrzymał się: AZS I z Londynu (mistrz na rok 1951), Gryf z Preston, Kaszubianka z hostelu Vale Royal, Grove Park II, Gwiazda Gdyni z Marsworth. Z grupy „Leicester” do półfinału wchodziły dwie drużyny, z grupy „Northwick” — jedna.

W Grove Park grupa „Londyn A” uzyskała następujące wyniki: AZS I — 3 zwycięstwa, Grove Park II — dwa zwycięstwa, Junak z Hodgemoor — 1 zwycięstwo i Skawa z Laurentide bez zwycięstwa. Akademicy swymi wynikami, nie tracąc nawet seta, podkreśliли swą klasę. Grove Park II udowodnił, że „narodowa gra” — siatkówka — w hostelu Grove Park święci tryumfy. Junak wiele stracił na swej świetności. Skawa z pewnością odegra należną jej rolę w przyszłości.

W Marsworth grupa „Londyn B” osiągnęła wyniki: Grove Park I jedno zwycięstwo, Sep (Woodlands Park) bez zwycięstwa. Grove Park I bez trudu zapewnił sobie pierwsze miejsce, chociaż stracił seta do Gwiazdy Gdyni, która w dalszych rozgrywkach może sprawić jeszcze niespodziankę. AZS II wymaga zgrania, a drużyna z Woodlands Park zasługuje na wyróżnienie, gdyż przy tak nikłych możliwościach osiedla zdobywa się rok rocznie na wysłanie składu.

W grupie „Manchester” zdecydowały przy równej ilości punktów stosunek setów. Kolejność miejsc: Gryf, Kaszubianka, Błyskawica (hostel An wolkshaw), Amatorzy (Manchester). Grupa bardzo wyrównana.

Z grupy „Northwick” do półfinału wchodzi Lechia (Daglingworth), drużyna, która od lat propaguje siatkówkę.



Pierwsza Komunia św. dzieci polskich w Huddersfield. Na zdjęciu Ks. prob. Dryżalowski, który dzieci katechizował oraz rodzice, biorący udział w uroczystości ich dzieci.

PO PIERWSZEJ RUNDZIE SIATKÓWKI — BEZ ZMIAN

w swym okręgu i utrzymuje żywe kontakty z drużynami okręgu Londyńskiego.

OLIMPIADA W SKRÓCIE

— Lekkoatletyka, królowa sportów została zakończona. Amerykanie są bezkonkurencyjni zdobyli 15 złotych medali wobec 12-tu na Olimpiadzie londyńskiej.

— Argentyńczyk, Cabrera, zdobył maratonu cztery lata temu, w Helsinkach ukończył bieg na 6-tym miejscu, zupełnie wyczerpany.

— Sztafety 4 x 100 m w konkurencji mężczyzn i kobiet wygrały USA.

— Najszybsza kobieta świata, Jackson (Australijka), biegnąc w sztafecie 4 x 100 m zgubiła pałeczkę tracąc szansę na pierwsze miejsce.

— Jamaica w sztafecie 4 x 400 m zdobyła pierwsze miejsce wyprzedzając na ostatniej zmianie mistrzów poprzedniej Olimpiady, Amerykę.

— W chodzie na 10 000 m pierwsze miejsce zdobył Szwed, Mikaelsson triumfator ostatniej Olimpiady w tej samej dyscyplinie.

— Trzy pierwsze miejsca w dziesięcioboju zdobyli Amerykanie. Mathias poprawił swój rekord światowy, ale przegrał w Helsinkach, Simos, nie pobli swego rekordu z Londynu, gdzie zajął również 3 miejsce.

— Bezkonkurencyjni w gimnastyce byli Rosjanie toteż prasa sowiecka wynosił pod niebiosa swych bohaterów, ale o rekordach amerykańskich w lekkoatletyce — ani słowa.

— Pływanie, boks, kajaki, kolarstwo torowe, szermierka, podnoszenie ciężarów, hippona, koszykówka, strzelectwo sportowe i żeglarstwo odbywają się w drugim tygodniu Olimpiady.

— O palmę pierwszeństwa w pływaniu walczą takie potęgi jak Ameryka, Holandia, Węgry, Japonia. Skoki są specjalnością Ameryki od lat

— W boksie Ameryka i Rosja są najlepsze. Polacy, Antkiewicz i Chyła, są w półfinale.

— Koszykówka sędząc po wynikach jest grą Ameryki. W finale grają USA, Urugwaj, Argentyna i... Rosja. Tytułu mistrza bronią Amerykanie. Wszyscy zawodnicy mają ponad 2 m wzrostu!

— Rosjanie oskarżają komisję sędziowską o stronniczość, krzywdzenie zawodników sowieckich, złe sędziowanie, faworyzowanie Ameryki!

— W boksie musi być zwycięzca, a le bardzo wiele walk kończy się typowym remisem toteż przyznanie zwycięstwa zawodnikowi, który remisuje, jest co najmniej niemoralne.

— Po meczu piłki wodnej Węgry — Holandia (4 : 4) Węgrzy zachowali się wyzywająco wobec Holendrów. Świadkami zajścia byli ks. Filip i ks. Bernard holenderski...

— Wobec fiaska olimpijskiego Brytyjczyków w prasie toczy się dyskusja co było przyczyną niepowodzeń a czy telnicy narzekają na starą szkołę treningu, niewystarczające przygotowanie, wadliwą selekcję i... stronniczość sędziów oraz tp.

— Faktem jest że coraz trudniej prawdziwym amatorom współzawodniczyć z pół- lub całkowicie zawodowcami, jacy niewątpliwie startują na Olimpiadzie...



DZIEŃ PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. W WOLVERHAMPTON
Na zdjęciu (od lewej) Andrzej Butwilowski, Marysia Magnuszewska, Teresa Wolańska, Marysia Wiśniewska, Giani Zagrodnik i Jerzy Bojanowski z swym proboszczem ks. F. Kamińskim i rodzicami.
Pot. J. Gronicki — Wolverhampton.

BIBLIOTEKA TEATRALNA

- 1) PRZESYLKA Z POLSKI — T. LISIEWICZ — obrazek sceniczny — rzecz dzieje się współcześnie w Londynie 2/6
- 2) GOŚC OCZEKIWANY — Z. Kossak — obraz sceniczny w 5-ciu odsłonach 7/6
- 3) PIERWSZA LEPSZA CZYLI NAUKA ZBAWIENNA — A. Fredro — komedia w 1-ym akcie, wierszem 1/3
- 4) VILLA ESPERANZA — MIASTECZKO NADZIEI — W. Budzyński 2/6
- 5) ŚWIECZKA ZGASEŁA I Z JAKIM SIĘ WDAJESZ, TAKIM SIĘ STAJESZ — A. Fredro 3/-
- 6) KELNERZY — W. Budzyński — jednoaktówka z piosenkami 2/-
- 7) DWA OGNIWA — T. Lisiewicz — utwór sceniczny w jednym akcie 1/6
- 8) KWATERA NAD ADRIATYKIEM — N. Sadek — sztuka w 3ch aktach 3/-
- 9) MARKIETANKI — SERCA W MUNDURACH — N. Sadek — komedia w 3ch aktach 4/-
- 10) MELINA — S. Mackiewicz — pięć odsłon dramatycznych 3/6
- 11) MĄŻ DOSKONAŁY — J. Zawlejski — dramat 6/6
- 12) ZWYCIĘSTWO PRAWDY — Ks. P. TURBAK — dramat rel. w 6-ciu odsłonach 2/3
- 13) ORLĄTKO ŚLĄSKIE — dramat patriotyczny w 1-ym akcie 2/3
- 14) WIELKA NIEWIESTA — utwór scen. w 4-ch aktach z życia św. Joanny 2/6
- 15) ŚWIĘTY I BŁOGOSŁAWIONA — obraz scen. w 6-ciu odsł. 1/6
- 16) KWIAT PAPIROCI — S. Kaszmierczyk — baśń scen. ze śpiewami i tańcami 1/6
- 17) JASNOGÓRSKA KRÓLOWA — Ks. A. Piłkiewicz — obr. scen. w jednej odsłonie 0/9

Uwaga: NN: 2, 11, 12, 13, 14, 15, 16, i 17 — wydawn. krajowe Ilość egz. ograniczona.
Do nabycia w VERITAS F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W.2.

WOLNI DZIENIKARZE W SPRAWIE PRACY NIEWOLNICZEJ

Specjalny Komitet, powołany przez Radę Społeczno-Gospodarczą Narodów Zjednoczonych dla zbadania problemów pracy niewolniczej, zapowiedział otwarcie swej trzeciej sesji w dniu 14 października br. w Genewie.

Wśród czterech organizacji, jakie dopuszczone zostały do złożenia zeznań wobec Komitetu, znajduje się, jako jedyna organizacja uchodząca z Europy Środkowej i Wschodniej, Międzynarodowa Federacja Wolnych Dziennikarzy. Federacja już w ubiegłym roku przedstawiła obszerny materiał dowodowy o pracy przymusowej za żelazną kurtyną, zebrany w memoriale „Slave Labour in Eastern Europe”.

Związki Narodowe, należące do Federacji, skupiające wolnych dziennikarzy, gromadzą obecnie dalszy materiał dowodowy, na podstawie którego prezes Federacji, p. Bolesław Wierzbianski, sformułuje zeznanie wobec Komitetu Narodów Zjednoczonych. Znaczną część materiału zebrana została przez Free European Press Service, agencję prasową utworzoną przez wolnych dziennikarzy, specjalizującą się w gromadzeniu materiałów prasowych o krajach za żelazną kurtyną.

o Marginesie

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nareszcie, po wielu długich wysiłkach doprowadzono do zgody narodowej w osiedlu Bluff, mianowicie wszyscy postanowili zgodnie zapomnieć o wszystkim, co wzajemnie na siebie wygadali do tej pory i odłąd szczęście i zgodnie współpracować. Nastrój braterskiej zgody i jedności gorował, gdy ksiądz rano na nabożeństwie ogłosił zjednoczenie hostelowe i wyraził życzenie, by nigdy już nie było dalszych niesnasek i kłótni.

Na popołudniu koło SPK zwołano zebranie informacyjne, na którym przybyły z Londynu prelegent miał omówić sytuację materialną Polaków w Anglii. Zachęcony zgodą narodową poszedłem z ciekawości posłuchać owej prelekcji.

Gdy jednak znalazłem się przed salą, wyminawszy zręcznie dwóch młodych ludzi, stojących u wylotu drzwi za barakiem, natknąłem się na prezesa SPK, który mi z zatrośkaną twarzą powiedział:

— Widzi pan? Pkielciarze. Dwóch stoi z jednej strony, a dwóch z drugiej i perswaduują ludziom, by nie przychodzili na nasze zebranie.

Ze zdumienia zapomniałem języka w gębie. Popatrzyłem na prawo i na lewo: rzeczywiście, przedstawiciele wrogiego obozu zatrzymywali idących

ludzi, coś z nimi żywo dyskutowali po czym ludzie zwracali do domów.

— Jakto — zawolałem — a jedność i współpraca, dziś rano ogłaszana w kościele? To tak jest z tą jednością naprawdę?

— Jedność być może — odparł mój rozmówca — ale tylko za cenę podporządkowania całkowicie wszystkich organizacji dyktaturze Rady Osiedla. Ponieważ SPK podporządkować się nie chce, jedności nie ma i nie będzie.

Posłaliśmy na zebranie. Do zgromadzonych pięciu osób prelegent londyński mówił półtorej godziny, podając wiele cennych praktycznych wskazówek, dotyczących zatrudnienia, bezrobocia, ubezpieczeń, odszkodowań za wypadki przy pracy itd.

Nazajutrz odbyło się tłumne zebranie mieszkańców zwołane przez Radę Osiedla, na którym wygłoszono szereg mocnych przemówień, domagających się przyjazdu prelegentów z Londynu, którzy by poinformowali mieszkańców, jak należy postępować przy poszukiwaniu pracy, w razie bezrobocia, w razie choroby, wypadków i w innych trudnych sytuacjach Polaków w Wielkiej Brytanii. Uchwalono rezolucję wyrażającą oburzenie, że Londyn się osiedlem nie interesuje i nie chce mu pomóc. Wysłano odpowiednie uchwały do wszystkich centrall polskich w Londynie.

NOWE FILMY

NA TROPY PRZESTĘPSTWA

„Slaughter trail”

Wytwórnia RKO dała żywy, w ciekolozie, film z Dzikiego Zachodu. Akcja rozgrywa się w r. 1882, na szlaku wiodącym z Nowego Meksyku do Arizony. Bandyci, którzy napadli Indian, ściągają na niewinnych zemsstę tych ostatnich. Bardzo dobrze oddane są sceny z napadu Indian na fort Ft Marcy. Trafnie oddane surowe postacie żołnierzy fortu i ich komendanta (Brian Donlevy). Całość wiąże szereg piosenek.

Mimo że film jest pomyślany jako uzupełniający i nie posiada poza B. Donlevy'm wybitniejszych aktorów. Jednak dzięki inteligentnej reżyserii Irvinga Allena i pięknym piosenkom jest obrazem wartościowym. L. S.

Listy do Redakcji

W hostelu Audenshow spotkałem dwóch redaktorów i ofiarowałem im „Gazetę Niedzielną”. Chętnie obaj kupili a jeden powiedział, że już cztery lata nie czytał polskiej gazety. Do dziś nie mam odpowiedzi, jak można żyć chociaż jeden dzień bez polskiej gazety. Obaj ci Polacy są żonaci z Angielkami, a dzieci po polsku ani be, ani me.

Kirkham

J. Przygodziński

Szanowny Panie Redaktorze, Jako jeden z tutejszej młodzieży pragnąłbym na łamach Pańskiego po czytelnego pisma dać odpowiedź na artykuł zamieszczony w „Gazecie Niedzielną” w rubryce „Na marginesie” z dnia 27 lipca, a podpisany TABOR.

W artykule tym pt. „Młodzież się bawi” p. Tabor nazwał nas złodziejami, pijakami i karciarzami, co mi się z prawdą. Prawdą jest, że zdarzały się wypadki powyższe, które były jednak rzadkie i nie można za nie winić reszty, tym więcej, że prawdziwi sprawcy są znani. Jak w każdym społeczeństwie, są i u nas jednostki o dobrym charakterze i inne, o których tego powiedzieć nie można, lecz nie należy ich łączyć z pierwszymi, które bez wątpienia są wartościowe.

Czyż pan Tabor nie jest świadom pracy społecznej na terenie tutejszego osiedla?

Nic dziwnego, że praca takich organizacji jak SPK, Koła Młodzieży, Harcerstwa, Sodalitacji itp. uchodzi u wadze p. Tabora, który stanowczo wzbiera się wszelkiej pracy społecznej jemu proponowanej przez organizacje działające na terenie osiedla „Bluff”, jak on je nazywa.

Ażby zachęcić młodzież do pracy społecznej trzeba dać jej możliwość tej pracy, a nie zmuszać do zadawalniania się zwyczajnym członkostwem jakiejś organizacji. Zajmowanie wszystkich stanowisk w zarządach wszystkich organizacji bez wyjątku tylko i wyłącznie przez ludzi starszych wiekiem z całą pewnością nie działa zachęcająco na młodzież dzisiejszą i nie da ludzi doświadczonych w pracy społecznej a których w przyszłości po powrocie do kraju będzie wielki brak.

J. K.

Bluff, dnia 30 lipca 1952.

Zamieszczając powyższy głos jednego z młodych naszych czytelników w hostelu przyznajemy autorowi całkowicie rację w poglądach zawartych w ostatnim ustępie jego listu. List jednak zawierał błędy ortograficzne, które poprawiliśmy. To zaś świadczyłoby również o słusznosci tezy Tabora, że młodzież niewystarczająco zajmuje się sprawami nauki.

NOWOCZESNY
PORADNIK ZDROWIA

Dr J. M. MILLER

Budowa i czynności ciała ludzkiego, przyczyny chorób, ich rodzaje i sposób zaradzenia, — Rozdziałów 20, rysunki i skorowidz. Str. 310. Cena 17/6, z przesyłką 18/3.

Z a m a w i a ć:

VERITAS FOUNDATION
PUBLICATION CENTRE 12, Praed
Mews, London, W.2.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

MARYSIA I INNE DZIECI

2 WIECZÓR TEATRALNY TPDM

W ramach Miesiąca Dziecka, 20-go lipca Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w Londynie, urządziło 2-gi Wieczór Teatralny w St. Mary's Hall na Clapham. Pierwszą część wypełniła inscenizacja „Baśni o Marysi Sierotce” według książki Marii Konopnickiej, a drugą stanowiło złożone widowisko śpiewno-taneczne.

Po słowach powitania i wprowadzenia zebranych do popisu swych pupiłó w ze strony p. Melanii Arciszewskiej, Prezeski Towarzystwa, kurtyna rozsunęła się i ukazały się łąki, pola i góry na dalszym planie, a na scenie kwiaty, wierzba z kapliczką i z płótkiem i ptaki w płasach. Poprzez rozwijającą się baśń, poprzez troski i radość Marysi, gdy lis dusi jej gąski, gdy w drzewie dostrzega zjawioną postać Matki, gdy dalej idzie na dwór królowej Tatry, prosząc o siedem gąsek... poprzez tę opowieść sceniczną widzimy jak kwiaty, ptaki i najważniejsze ze wszystkiego, krasnoludki opiekują się zbolalą Marysią prowadząc ją do królowej Tatry a potem, cieszą się razem z nią...

W wykonaniu dzieci Przedszkola, kursu Przedmiotów Oczyszczonych i młodzieży Bursy Żeńskiej T. P. D. M. „Baśń” stanowi ciekawą inscenizację eksperymentalną. Mimo pomyslowej adaptacji pióra Jadwigi Święcickiej, Józefa Bzowskiego, nastrożona ona wiele trudności. Polowa aktorów była tak młoda, że musiała opanować swoje role słuchowo. Dalej, różne nieprzewidziane sytuacje, jak szczypanie gąsek (dekoracje) przez Stokrotkę, albo ot, innemu kwiatkowi znużdziło się siedzieć i zaczął chodzić! Te i temu podobne momenty, to ozdoba wszelkich imprez dziecięcych — dalszy ciąg zabawy! — i widowiska na nie żywo reagowała. Daje to też różnicę w operowaniu materiałem aktorskim w stosunku do zwykłego teatru. A'bo



STOKROTKA SZCZYPIE GĄSKI

też widok głównego aktora prowadzonego za rękę przez Mamusię. Niedzienny teatr.

Dobrze wypadła stylizacja kostiumów i dekoracji projektu Jerzego Facyńskiego, który także dekoracje wykonał przy współpracy pp. Aleksandra Erbara i Andrzeja Wojciechowskiego.

Z całej inscenizacji trzydziesto-dwu osobowego zespołu wiele mógłby skorzystać teatr artystyczny i zawodowy. Świetny głosem i postacią Podziomek, dobra na ogół a zwłaszcza w śpiewie Marysia, majestatyczna i uroczą królowa Tatra, pełne wdzięku i barwy Kwiaty!

Subtelna ilustracja muzyczna w wykonaniu Trio w składzie: Zdzisław Rydel — skrzypce, Zdzisław Facyński — wiolonczela, oraz Maria Dulebina — fortepian, oparta była o przyjemny wybór tematów Chopina i innych. Reżyseria p. Jadwigi Święcickiej.

W drugiej części popisywała się młodzież bursy Żeńskiej i Męskiej TPDM śpiewem chóralnym, tańcami i występami solo w śpiewie i przy fortepianie.

Najlepiej wypadły tańce, z ciekawą, oryginalną inscenizacją krakowiacką i z fantastycznym zbójnickim — w opracowaniu baletmistra Jana Ciepłińskiego. Dekoracje też dobre w krakowiaku i trojaku — w wykonaniu p. Kieszkiewicza.

Cała impreza naprawdę godna powtórzenia, aby ją zobaczyło wiele, wiele więcej osób. poza tymi, które dobrze zapamiętały. Podobno się zanoszą na to w drugiej połowie września.

A. W.

* Pierwszy miał miejsce 23 marca br. — patrz „W młodych rękach” — w nr 16/156 Gaz. Niedz. z 23.IV. 1952.

PODWYŻKA ZASIŁKÓW I SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH

Podajemy poniżej ważne dla Polaków w Anglii informacje, dotyczące ustawowych zmian w wysokości zasiłków oraz składek ubezpieczeniowych w ramach Ministry of National Insurance. Radzimy informacje te wyliczyć i zachować, ponieważ na pewno przydadzą się one każdemu w przyszłości.

Podwyżka zasiłków chorobowych, bezrobocia i od nieszczęśliwych wypadków.

Poczynając od czwartku 24 lipca br. obowiązują nowe podwyższone stawki zasiłków:

a) **CHOROBOWE** (Sickness Benefit) oraz **BEZROBOCIA**

(Unemployment Benefit) — 32 s. 6 d. tygodniowo, zamiast dotychczasowych 26 s. Podwyżka o 6s. 6 d.

Dla członków rodziny dołączonych do żony i dorosłą osobę będącą na utrzymaniu ubezpieczonego 21 s. 6d. tygodniowo zamiast dotychczasowych 16 s. Podwyżka o 5 s. 6 d.

b) **OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW PRZY PRACY** (Injury Benefit i Disablement Benefit) — 55 szillingów zamiast dotychczasowych 45 s. Podwyżka 10 s.

c) Zasiłki wdowie podwyższają się o 6 s. 6 d. do 42 s. 6d., rentę wdowi do 32 s. 6 d. tygodniowo.

Podwyżka zasiłków rodzinnych (Family Allowance) i renty starczej (Retirement Pension).

a) poczynając od wtorku 2 września podwyższa się zasiłek na każde dziecko (nie wliczając pierwszego) o 3 s. do 8 s. tygodniowo zamiast dotychczasowych 5 s.

b) zasiłek opiekunów — wypłacany osobie, która przyjęła do swej rodziny obce dziecko w wieku do 15 lat lub do 16 lat, o ile uczęszcza do szkoły — podwyższa się do 15 s. tygodniowo to jest o 3 s. tygodniowo.

c) podwyżka renty starczej — Retirement Pension do 32 s. 6a. tygodniowo obowiązują od 29 września br.

Podwyżka składek ubezpieczeniowych National Insurance.

W związku z podwyżką zasiłków, od poniedziałku 6 października br. składki ubezpieczeniowe (National Insurance contributions) zostaną podwyższone dla mężczyzn pracowników o 8 (osiem) pensów z 5/1 do 5/9 tygodni., jak również dla pracodawców o 8d. — tak że łącznie będzie wynosić 10/9 zamiast dotychczasowych 9/5.

Dla kobiet pracujących o 6 (sześć) pensów tygodniowo do 4/6 tygodni. a dla ich pracodawców również o 6 d. tyg., a zatem łącznie składka wyniesie 8/5 tygodniowo, zamiast dotychczasowej 7/5.

SZATY LITURGICZNE

Wykonuję nowe i naprawiam zniszczone szaty liturgiczne. J. M. Roiska, 2. Devonian Road, N. 1. London.

OSADNICTWO POLSKIE
WE WSCHODNIEJ ANGLII

Na terenie Wschodniej Anglii jest kilkanaście farm w rękach polskich. Od Yorkshire aż do wybrzeża pld. Suffolk i Essex co kilkanaście mil gospodarują na tych farmach Polacy, przeważnie do spółki z Angielkami, które czy to jako żony, czy do jako partnerki zainwestowały lwią część swego kapitału w te polsko-angielskie farmy. Na takich terenach Anglii znajduje się najlepsza rolnicza gleba, najodpowiedniejszy klimat. Farmy są tu dlatego najdroższe — mało który Polak miał tyle pieniędzy, aby bez angielskiej pomocy finansowej pozwolić sobie na kupno farmy w tym rejonie.

Pomiędzy Yorkshire a Essex jest tylko różnica w terminie siewów, sprzętów czy dojrzewania, lecz rezultaty są podobne.

Sposób gospodarki tutaj jest najbardziej zbliżony do rolnictwa w Polsce, różnica jest tylko w motoryzacji. Uprawa buraków cukrowych, jęczmienia, pszenicy i ogrodnictwa. Pas ten charakteryzuje się stopniowo większą zawartością próchna, ziemi słodkiej, mało gdzie brakuje wapna. Wydajność duża — jest to właśnie jedyny rejon, gdzie opłaca się produkcja polowa. Polacy, którzy mieli jakieś doświadczenie rolnicze z Polski, popełnili tutaj stosunkowo najmniej błędów, gdyż doświadczenia rolnicze z Polski znalazły tu właściwe zastosowanie.

Ogólne niedomaganie jest zresztą to samo co wszędzie u polega na braku planowania i kalkulacji oraz organizacji pracy. Te same nieporozumienia w spółkach, ten sam brak wytrwałości przy dużym początkowym zapale i zakamywanie się psychiczne w połowie drogi.

Te same wielogodzinne dyskusje z mozolnymi obliczeniami, aby udowodnić, że farma już dała pokaźny zysk, choć nie ma go jeszcze ani w kieszeni ani w banku i że po 2-3 latach znajdzie się w pełnym rozkwicie wyzyskanej produktywności.

Szczęśliwie jednak coraz więcej Polaków na farmach zaczyna sobie zdawać sprawę, że mając własny warsztat pracy, pełną niezależność, własny dom (gorszy lub lepszy) i przeważnie co najmniej podwójny kapitał początkowy, o ile nie popełnili radykalnych błędów, wybrali właściwą drogę na osadnictwie.

Jeszcze tu i ówdzie polska farma będzie sprzedawana, jednak większość nie tylko się utrzyma, lecz zacznie nawet obrastać w piórka i zamieniać się w typ zamożnego farmera z własnym samochodem i rachunkami w banku.

Inż. W. Zieliński („Przewodnik Farmerski Związku Rolników Polskich”)

OPINIA ŚWIATA O NAS

Numer lipcowy 1952 r. „Readers Digest” w dziale: „Powiększ swój słownik” tłumaczącym mało używane wyrazy, tak tłumaczy znaczenie słowa: irruption = inwazja: „Polska przez wieki była ofiarą wielu niszczących irruptionów”.

Jest to stwierdzenie, że Ameryka do brze orientuje się w naszej sytuacji. Ponadto trzeba zaznaczyć, że nakład każdego numeru „R. Digest” wynosi 15 i pół miliona egzemplarzy. L. S.

POLSKIE ORGANIZACJE
KOMBATANCKIE
URZĄDZAJĄ DOROCZNY OBCHÓD
ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

W NIEDZIELĘ, DNIA 17 SIERPNI 1952 O GODZINIE 17
W ST. PANCRAS HALL — ASSEMBLY ROOMS,
EUSTON ROAD, N. W. 1

(Dojazd do stacji Kings Cross — Euston).

P R O G R A M :

1. Zagajenie wiceprezesa Oddziału W. Brytania S. P. K., kol. Macieja Przedzrymierskiego;
2. Przemówienie min. Zygmunta Berezowskiego;
3. Część artystyczna, na którą złożą się występy: Jadwigi Domańskiej (recytacja), Janiny Wtórcekiej (sopran), Krystyny Rapaczynskiej (fortepian) Mariana Nowakowskiego (bas opery Covent Garden), tria: J. Rydel (skrzypce), Z. Faszynski (wiolonczela) i prof. J. Sulikowski (fortepian), C. Szumskiego (recytacja).

Chór im. Fr. Chopina, Deklamacja chóralna harcerzy.
Wstęp od 2/- do 5/-. Szczegóły programu w afiszach.
Bilety nabywać można w przedsprzedaży w kioskach:
Domu Kombatanta, Ogniska Polskiego,
Klubu Orła Białego, Orbisu.

RZECZY
CIEKAWY

BEZ RETUSZU

TAM DOBRZE, GDZIE NAS NIE MA

ULEPSZONE PLYTY GRAMOFONOWE

Płyty gramofonowe obracają się przeważnie 78 razy na minutę, a produkcja trwa przeciętnie 5 minut. Przed kilku laty pojawiły się w USA płyty, wykonujące 33 obroty na minutę z reprodukcją trzykrotnie dłuższą. Obecnie pojawiły się jeszcze inne płyty, o średnicy 34 cm i szybkości 45 obrotów na minutę. Ponieważ są one przeznaczane do aparatów, grających na szafirze, wymagającym szerszej brzozy niż przy igle, audycja trwa tylko 5 minut. Korzyści są następujące: płyty są z nietłukącego się wylutu, bardzo cienkie i lekkie, tańsze od lamelowych płyt ebonitowych, prawie bezszmerowe.

ALUMINIOWE BANDAZE

Przy leczeniu trudno gojących się ran, oparzeń itd., stosuje się bandaż z aluminium. Są to bądź blaski czystego aluminium grubości 0,1 mm, bądź papier aluminiowy grubości 0,02 mm. Elektrochemiczna jonizacja metalu działa na ranę jak stała kąpiel tlenowa, pobudza tworzenie nowej tkanki, skraca leczenie o średnio 1/3 i pozostawia gładkie blizny.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDSIĘBIORSTWA

Polski Zakład Rzeźbiarsko-Kamienniarzski wykonuje po cenach niskich i dostarcza na wszystkie emerytury w Anglii i Walii — pomniki nagrobki wszelkiego rodzaju. Zamówienia kierować: „MEMORIALS“, Tadeusz Petrus, Station Rd, Ellesmere Port, Cheshire. Tel. 2456. Żądajcie katalogów i cenników.

ZEGARMISTRZ—ZŁOTNIK

Naprawia wszystkie typy zegarów naciągowych i elektrycznych, zegarki automatyczne, sztopery i in. Złocenie, srebrzenie, chromowanie. Dwuletnia gwarancja. Przesyłki pocztą lub osobiście C. SZYMANSKI 109, Hungerford Rd, LONDON N. 7. Kto załączy to ogłoszenie — 25% taniej.

UŚMIECHNIJ

RECEPTA

Fan Plecyk czuje się niedobrze i radzi się lekarza. Ten po zbadaniu stwierdza, że powodem jest nadmierne ilości papierosów. Radzi więc panu Plecykowi, aby zwolna odzwyczajał się od palenia w ten sposób, że po zapaleniu każdego papierosa będzie wkładał do kieszeni mały kamyczek. Wkrótce będzie wolał nie palić niż nosić tyle kamieni.

Pacjent wysłuchał starannie rady obelżał doniesie doktorowi jak kuracja postępuje. Po tygodniu lekarz dostał kartkę tej treści:

„Sciele się trzymam Pańskiej rady i kuracja idzie coraz lepiej. Znajomi nie mogą wyjść z podziwu, poco pcham przed sobą taczkę pełną kamieni“.



TO DOPIERO CZĘŚĆ

— Tatusiu, szofer pomaga mamusi przynieść resztę jej zakupów!

Pan Apoloniusz zaprosił do siebie pana Pieniązka, pannę Walerię oraz kilku innych znajomych, by podzielić się z nimi ostatnimi wiadomościami ze świata, które właśnie był otrzymał w listach od kilku przyjaciół w krajach zamorskich. Pani Apoloniuszowa zrobiła herbatę i kanapki, gospodarz zaś przyniósł i położył na stole kupkę listów, zaopatrzonych w różne piękne znaczki: Argentyna, Brazylia, Południowa Afryka, Stany Zjednoczone, Kanada i wiele innych.

— Rzadko się trafia — zaczął posiedzenie — bym równocześnie otrzymał tyle listów od moich przyjaciół. Widać z tego że węzły prawdziwej przyjaźni są trwałe i mocne.

— Bo pewnie czegoś ci przyjaciele od pana gwałtem potrzebują, stąd listy — zauważył cynicznie pan Pieniązek, który nigdy nie lubił owijać rzeczy w bawełnę.

W pokoju zapanowała konsternacja. Uratowała jednak sytuację szybko panna Waleria, mająca głowę na karku i zawsze wiedząca, jak wybrnąć z niemiłych momentów w towarzyskiej rozmowie.

— Bo pan Pieniązek — wtrąciła — lubi tylko tak gderać, ale naprawdę to on sam zazdrości panu Apoloniuszowi tak licznych i oddanych przyjaciół.

Pan Pieniązek już usta otworzył, by kategorycznie zaprzeczyć, ale nie zdążył, bo pan Apoloniusz otworzył list i zaczął czytać:

— „Niech tę Południową Afrykę diabli wezmą — pisał pan Kopytkiewicz z Johannesburga — płać nam tu za pracę jak Murzonom, a wymagają, byśmy żyli na stopie życiowej białych. Jak to zrobić? Myślę poważnie, by wrócić do Anglii i bardzo za-

luje, żem się dał nabrać na tę emigrację“.

Goście pana Apoloniusza ze zdumienia zatrzymali w połowie drogi niesione do ust kanapki i filiżanki z herbatą, tak wiadomość ta była niespodziewana. Ale gospodarz już otworzył następny list i czytał dalej:

— „Jeżeli pan ma jeszcze więcej przyjaciół — ostrzegala pani Wyderkiewiczowa z Toronto — którzy by chcieli emigrować do Kanady, niech im pan, na miłość Boską, odradzi zrobienie takiego głupstwa. Nie wywiną się od dwuletniego kontraktu na farmie, jeśli nie mają grubszego gotówki. Cudem udało mi się wyrwać z farmy i osiedlić w mieście, ale to nie jest takie łatwe“.

Panna Waleria, która właśnie chciała emigrować do Kanady, miała w tej chwili wygląd zamienionej w słup soli żony Lota, zaś nieubłagany pan Apoloniusz tak czytał list następujący:

— „To wszystko legenda i fantazja — zawiadomiał pan Kapuściński z Nowego Jorku — że w Ameryce można zbierać dolary na ulicy. Jeśli ktoś nie ma kapitałów, to musi ciężko harować, by się utrzymać. Zarobi naprawdę sporo, ale że życie jest tu cholernie drogie, więc niewiele mu zostanie, a gdy zachoruje lub straci pracę, pies z kulawą nogą się nim nie zajmie i będzie płacił setki dolarów za leczenie, które w Anglii miał za darmo. O, nasza stara, kochana Anglio! Sto razy wolę woleć twoje Assistance Boardy, Lejbusiów, National Insurance, Health Service, Ration Booki i Income Taxy, niż bogactwa amerykańskie!“

CZYTAJ
I POPIERAJ
PRASĘ KATOLICKĄ!

List był tak żalony, że zebrałi goście płakali rzewnymi łzami nad niedolą rodaka w Ameryce.

Wreszcie pan Apoloniusz otworzył list z Argentyny, gdzie pan Wojtkiewicz tak pisał z samotnej, pustynnej farmy w Pueblos de Logos:

„Na miłość Boską, pomóż mi Pan, bym mógł powrócić do Anglii, bo tutaj zgine wraz z całą rodziną. Jeśli kiedy spotkam tego łotra Kazika, który mnie na tę emigrację namówił, to marna jego gozdina nadeszła. Klimat okropny, prażymy się w słońcu jak salamandry, dzieci się nie uczą i marnieją coraz bardziej, ja wraz z żoną ostatkiem sił już ciągniemy przy karczowaniu tych piekielnych lasów i zdobywaniu ich dla cywilizacji. Ratuj nas pan, ratuj starych przyjaciół!“

Pan Apoloniusz złożył list i sięgnął po następny, ale ktoś z obecnych zatrzymał go mówiąc:

— Nie trzeba. Wiemy już, co jest w dalszych listach. Wszędzie źle, dokąd tylko pojedziemy. Wszędzie jest idealnie, gdzie nas nie ma. To nie te kraje temu winne. To my, my sami jesteśmy winni, że nam wszędzie niedobrze i że wciąż podróżujemy po całej kuli ziemskiej, miejsca sobie nigdzie znaleźć nie mogąc. I nie będzie nam nigdzie dobrze, dopóki nie poczujemy polskiej ziemi pod naszymi wygnanymi stopami. Dlatego niech pan im wszystkim odpisze: Trudno. Trzeba zacisnąć zęby, trzeba zakasać rękawy, trzeba przeżyć, przetrwać i pozostać sobą. I wtedy, gdy wrócimy ze wszystkich zakątków świata do Polski, będziemy nasz kraj uwielbiać za Mickiewiczem, który powiedział o ojczyźnie, że „ile cię cenił trzeba, ten tylko się dowie, kto cię straci!“

Michał Osa-Gderski



Różnorodność czapek oficerskich w poczekalni kwatery głównej Armii Europejskiej pod Paryżem wskazuje, jak wiele narodów przygotowuje się do obrony Europy przed zalewem komunizmu.

Odpowiedzi Redakcji
na pisma Czytelników

Fr. Imianowski—Five Oaks, Sussex. List Pański w sprawie zakładu w chowawczego dla syna przekazałm do zakładu ojców marianów w Herford, skąd zapewne otrzyma pan bezpośredni adres i warunki przyjęcia.

Pani M.J. — Camelon-Falkirk, Szkocja. Dziękujemy za nadesłane uwagi z których jednak nie skorzystamy gdyż o pielgrzymce do Carfin informujemy bieżąco.

A. Lewiński — Londyn. Dziękujemy za wiersz „Skrzypki“. Nie nadaje się on jednak w tej formie do druku.

LEKARSTWA

- ISONICOTINIC — ACID — 20/-
- HYDRAZIDE 100 tabl. 20/-
- STREPTOMYCINA 10 gr. 44/-
- P. A. S. 500 tab'etek 30/-
- PENICYLINA ol. 3 mill. 15/-

HASKOBA

LIMITED

2, Hogarth Rd., London S.W.5.

PIEPRZ

Gruboziarnisty, czarny 1 lb. (z przesyłką do Polski) 20/-

PACZKA STANDARTOWA

1 lb. kawy pal. ziarnistej 30/-
2 lb. kakao Van Houten
1 lb. pieprzu (1st Grade)

LAMPERT & POLIMEX

45, CROMWELL ROAD, LONDON, S. W. 7.

ROZRYWKI
UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 25

Poziomo: 1. Pas dwunastu gwiazdozbiorów, 4. Proktorat brytyjski w Afryce Wschodniej, 9. Spokój, 10. Przedstawiciel, 11. Cenny metal, 12. Pochód taneczny, 17. Siedziba panujących lub książąt, 19. Prezydent państwa amerykańskiego, 20. Służy do pisania, 21. Zapłacie 22. Łożyisko rzeki.

Pionowo: 1. Twierdza słynna z oblężenia w „Ogniem i mieczem“, 2. Hrabstwo w Anglii, 3. Miejscowość w Anglii słynna z zawodów konnych, 5. Hazardzista, 6. Starszy doświadczony człowiek, 7. Celtycka nazwa Anglii, 8. Kolekcja książek, 13. Ochronia szyję, 14. Miasto w Turcji, 15. Zbierane po lasach, 16. Barwnik błękitny, 18. Okręt rozojńcący, 19. Tam „uciekła przepióreczka“.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 13 sierpnia. Jako nagrodę za rozwiązanie redakcja przysła w drodze losowania książkę Marli Rodziewiczówny: „CZARNY CHLEB“.

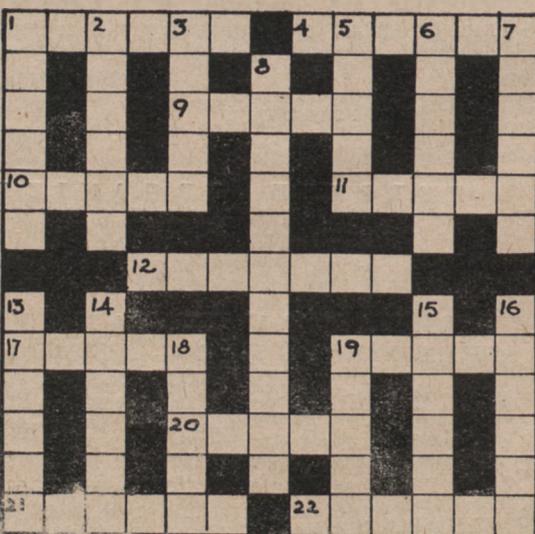
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 22.

Poziomo: Witos, Marat, Chodkiewicz, est, ORP, Marysillanka, Dante, Sudan.

Pionowo: Wlec, stek, mole, tusz, korsarz, migrena,

lotki, miód, Yale, Ibis, Avon.

Nagrodę w postaci książki Jerzego Rostworowskiego „SŁONECZNY RYTM“ otrzymuje na podstawie losowania p. B. Gołowczyński, 57, Westminster Road, Hamdsworth, Birmingham 20.



WYOBRAZNIĄ I RZECZYWISTOŚĆ — Jaką te dzieci mają bujną wyobraźnię! Władek właśnie powiedział, że idzie do swojego pokoju zrobić babki z błotem!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Przenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam 21. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. KUŁAKOWSKA, 101 rue Auguste Lambotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 789141. HOLLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej“, Breda, Schormolenstraat 10, East 18th Street, Bayonn, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagliński, Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Rodyśław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wliczona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA“. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.